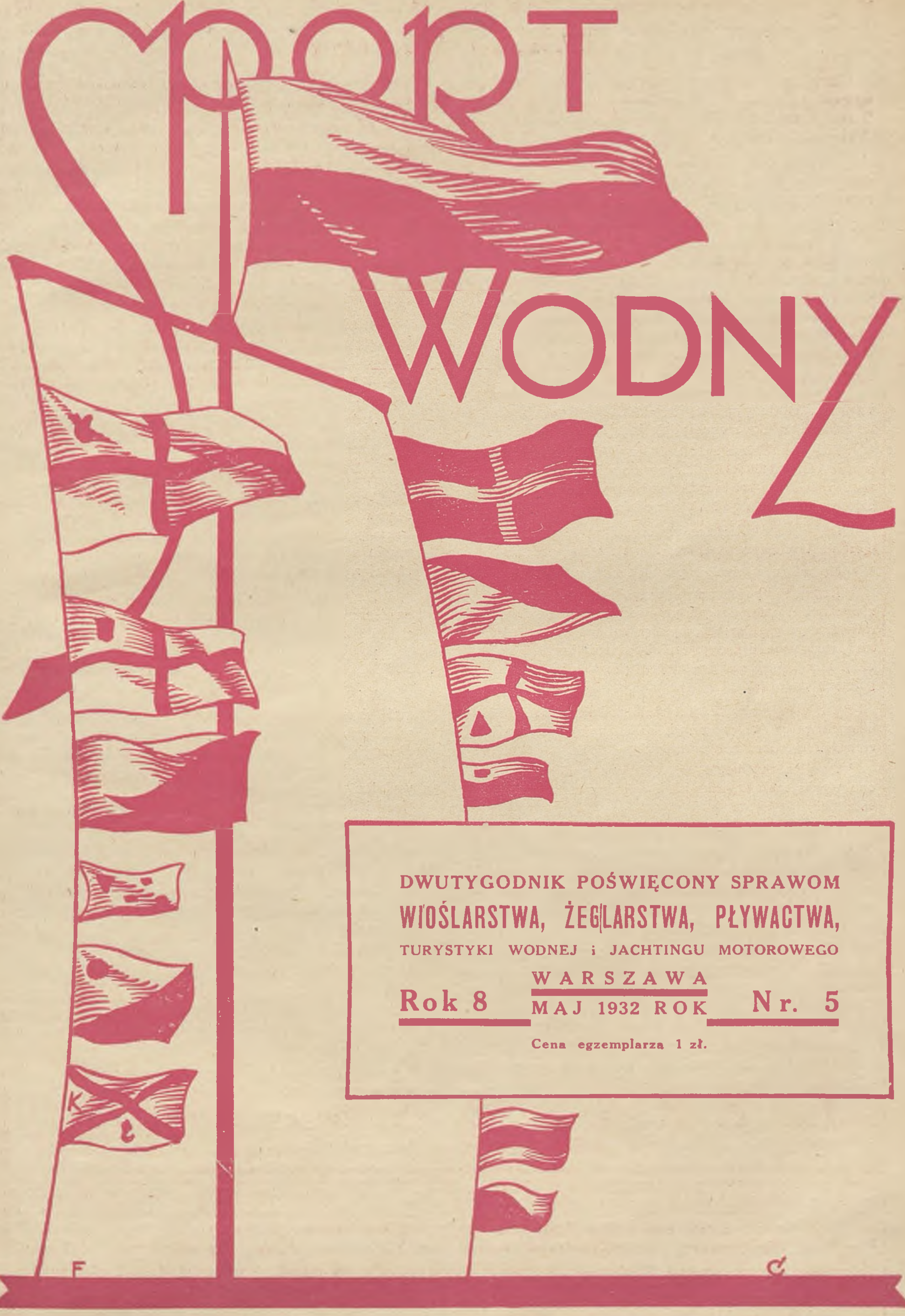
SPORT WODNY



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA,

TURYSTYKI WODNEJ i JACHTINGU MOTOROWEGO

WARSZAWA

Rok 8 MAJ 1932 ROK **Nr. 5**

Cena egzemplarza 1 zł.

Jeszcze o Przewodniku

Drukujący się „Przewodnik po wodach polskich" — wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród wodniaków. Oczekuje każdy „Przewodnika" — rzadko kto wie co ów „Przewodnik" ma dać.

Mylnem jest mniemanie, że t. zw. „Wywiady szlaków" — rozesłane przez P. Z. K., a wypełnione łaskawie przez licznych turystów — są podstawą przewodnika.

Nie są i być nie mogą.

Turysta nie studjuje szczegółowo rzeki. Często nie wie, jakie miejscowości mija, nie zauważa przeszkód, czy to szczęśliwie wybrawszy nurt, czy też jadąc przy wysokim stanie wody. Opisuje szlak zwykle na zasadzie wspomnień, po paru dniach, a często i miesiącach. O ścisłości informacyj nie może być w tych warunkach mowy. „Wywiad" — to wiązanka cennych, lecz ogólnych spostrzeżeń.

Kwestjonarjusz wywiadowczy umyślnie jest zredagowany w formie pytań ogólnych. Szczegółowych, ścisłych informacji należy szukać gdzie indziej. Ale gdzie?

Mapy wojskowe 1:100.000 czy 1:750.000 dają dostateczną odpowiedź jeśli idzie nam o miejscowości, ich charakter, budowle wodne, komunikacje. Mówią dużo o lądzie, bardzo mało jednak o wodzie.

Dają jednak kościec przewodnika: kilometraż i połączenia komunikacyjne, objekty stałe na wodzie.

Łącznie z wywiadem to już „coś".

Dane te podstawowe uzupełnia się informacjami z wydawnictw urzędowych przewodników krajoznawczych, słownika geograficznego, opisów wzbogacając o materjał krajoznawczy i dotyczący miejscowości, kwater, komunikacji kolejowych, autobusowych, poczt, schronisk, miejsc godnych zwiedzenia.

Wadą tego zlepku, jest stale nadmiar informacyj lądowych, przy braku danych co do wody, tak ważnych szczególnie na rzekach górskich.

Tu pomocną jest t. zw. „Ustawa wodna". Obejmuje ona wykaz rzek żeglownych i spławnych. Zacznijmy od ostatnich.

Każda niemal rzeka spławna dostępna jest dla kajaka. Regułą jest, gdzie idzie tratwa, tam pójdzie i kajak.

Są jednak i tu wyjątki. Są odcinki rzek górskich, gdzie odbywa się t. zw. „puszczanie drzewa", płynie ono dziko, niezbite jeszcze w tratwy. Odcinków tych nie można uważać za dostępne dla kajaka.

Spław drzewa odbywa się ciągle przy zastosowaniu sztucznych urządzeń piętrzących wodę. Tam kajak często może płynąć, ale tylko przy wysokiej wodzie i nie zawsze. Urządzenia piętrzące, śluzy, jazy — choć nadają się do spławu tratew, mogą nie nadawać się do jazdy kajakiem.

„Przewodnik" naogół nie podaje, czy jaz jest dojezdny, czy nie. Zależy to bowiem tak od stanu wody, jak i konstrukcji jazu.

Tu „wywiady" mogłyby dostarczyć cennego materjału faktycznego. To samo dotyczy młynów, które na rzekach spławnych muszą mieć przepusty umożliwiające spław.

Mosty na odcinkach spławnych są naogół dostatecznie wysokie, lecz tylko przy normalnej wodzie, przy wysokiej może zajść potrzeba wysiadania.

Niektóre rzeki spławne są dostępne tylko sezonowo przy wodzie wiosennej i w czasie przyborów, tu też „wywiady" informujące o okresach i warunkach przejazdu dają informacje b. cenne.

Na rzekach spławnych, szlak wodny wraz z dróżkami holowniczemi znajduje się pod opieką władz samorządowych, lub wojewódzkich.

Rzeki niespławne, nie objęte „Ustawą wodną" należą do właścicieli gruntów — i żegluga uzależniona jest od dobrej lub złej woli „dziedziców".

Zamieściłem w „Przewodniku" z szlaków spławnych, tylko te, które mają wartość sportową, krajoznawczą, leżą bliżej ośrodków sportowych, łączą się dogodnie z całą siecią wodną, lub stanowią drogi wypadkowe.

Wiele przepięknych szlaków, lecz leżących zdala, mało dostępnych opuściłem (głównie wody Wileńszczyzny i Polesia, jak również województwa kieleckiego). Nie znaczy to, by rzeki te nie były warte poznania. („Rezerwaty" dla wybranych).

A teraz rzeki żeglowne.

„Ustawa wodna" podaje wykaz wód żeglownych. Wody te dostępne są przy normalnych wodostanach dla cięższych łodzi, a więc żaglówek, motorówek i t. d. Mapa inż. Tillingera, „Drogi wodne Polski", podaje odcinki żeglowne, głębokości wody, ładownie i t. d. Tu jednak warto pamiętać, że motorówki, mają często większe zanurzenie od wiślanych „olbrzymów", w rodzaju „Bajki", której zanurzenie wynosi tylko 45 cm.

Przy letnich wodostanach, gdy żegluga statkowa jest zawieszona, i turystyka ciężka musi czekać na wody pomyślniejsze.

Przewodnik daje wg. danych Min. Rob. Pub. granice żeglowności rzek i ich głębokości.

Wiele rzek „de facto" żeglownych, ze względu na swój charakter lokalny, nie figuruje w urzędowym spisie wód żeglownych, a spławnych. Brak tam też szlaków jeziornych, dostępnych naogół dla turystyki ciężkiej, a nie figurujących w spisach. Szlaki jeziorne podano w „Przewodniku" z myślą o kajakach. Aby wykorzystać je do wycieczki na łodziach ciężkich, trzeba przeprowadzić dodatkowy „wywiad".

Jakie są więc zalety i braki „Przewodnika" (z punktu widzenia autora).

Zalety: Zwięzły tabelaryczny układ, bogactwo informacji o miejscowościach, komunikacjach, warunkach kwaterowania i obozowania.

Wadą zbyt mała ilość informacyj o wodzie, względnie dane zbyt ogólnikowe.

Pamiętać jednak należy, że praca taka wymaga szeregu lat, sprawdzania i uzupełniania danych (nie zawsze prawdziwych) w terenie, i współpracy setek ludzi, znających dobrze swój teren.

To co robiono, to kościec, — „segregator". Najbliższe lata wniosą pod poszczególne pozycje szczegółowe dane, uzupełnią treścią bardziej „mokrą".

Dzisiejszy „Przewodnik" — choć daleki od ideału, zapełni jednak dotkliwą lukę, i mam nadzieję zamknie bohaterski okres jeżdżenia „naoślep".

Winien również pchnąć turystykę na piękne, a nie uczęszczane dziś szlaki, — jest ich w „Przewodniku" opisanych nie mało.

Tonny.

ROK 8. WARSZAWA, MAJ 1932 R. Nr. 5

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

NAPRZÓD! NAPRZÓD!

Sporty wodne mogą być dumne.

Rok najdotkliwszego kryzysu ekonomicznego, jest zarazem rokiem, w którym ekspansja sportów wodnych rysuje się najwspanialej.

Wioślarze w przededniu Olimpjady pracują gorliwie, aby podtrzymać dobre imię, znane już zagranicą, i pokrzepić na duchu naszą amerykańską Polonję, lepiej niż to uczyniła humbugowa ekspedycja hokejowa.

Kierunek regatowy wioślarstwa przechodzi w całej Europie kryzys. Sport regatowy jest mniej modny, a może na dzisiejszą kieszeń zbyt drogi.

I u nas daje się obserwować spadek ilości regatowców, mimo to poziom ogólny, wciąż rośnie, i jakościowo klasa średnia jest coraz wyższa.

Straty na „polu regatowem" wyrównywa wioślarstwo na „niwie" turystycznej.

Turystyka wodna uprawiana od lat przez jednostki staje się dziś sportem masowym. Zasługa to w pierwszym rzędzie Kajakowców, którzy zorganizowali nowocześnie pracę, a przez umiejętną i stałą propagandę stworzyli modę na włóczęgostwo wodne.

Z inicjatywy też P. Z. K. uzgodniono pracę na polu turystyki wszystkich zainteresowanych Związków, co pozwoli jeszcze skuteczniej opanować teren. Akcja propagandy budowy własnej kajaków, popularyzacja szlaków, zainteresowanie przemysłu sprawiły, że w tej dziedzinie praca idzie całą parą, kryzysu nie znać.

Prym jednak dzierżą żeglarze.

Niezmordowana praca instrukcyjna, bogata działalność wydawnicza, rozmach w organizowaniu młodzieży przez harcerstwo, sprawiają, że sport żeglarski staje się sportem narodowym.

W tym roku, chlubnie znany Ośrodek morski, poraz pierwszy zerwie z lądem. Przez cały czas kursu uczniowie Ośrodka będą na morzu.

W roku bieżącym również odbędzie się po raz pierwszy w Polsce Wielki Zlot Międzynarodowy Harcerstwa wodnego. Będzie to największa manifestacja sportów wodnych na ziemiach polskich. Młodzi polscy kajakowcy i żeglarze zaprezentują światu swą paroletnią pracę, która już dziś wygląda imponująco.

Jeżeli dodamy do tego bogaty program regat, zawodów, wodne obozy wędrowne, otrzymamy całkowity obraz naszych poczynań. Praca z ciasnego toru regatowego przenosi się na wody całej Polski. Propaganda sportów wodnych, a z nią propaganda morza szerzy się w całym kraju, zdobywając coraz nowe zastępy zwolenników.

Dowód to naszej siły i tężyzny.

Ekspansja na zewnątrz jest dowodem rzetelnej pracy, prowadzonej celowo, z rozmysłem, pracy przepojonej miłością idei morza, pracy pełnej młodzieńczego rozmachu i entuzjazmu!

Naprzód! Naprzód!



Reprezentacyjna amerykańska ósemka uniwersytetu Yale z zapałem trenuje do eliminacyj olimpijskich.

Polska jako teren turystyki wodnej

Jedną z cech charakterystycznych Polski jest wielka rozmaitość i rozpiętość zarówno form krajobrazu jak i związanych z tem stosunków antropogeograficznych.

Geograficznie Polska jest pomostem między Europą Zachodnią, a Europą Wschodnią. Pierwszą charakteryzuje bogactwo form powierzchni, drugą jednostajny wyż. Jest Polska granicą kultur łacińskiej i bizantyjskiej.

Mimo swej pomostowości, Polska stanowi tak pod względem geograficznym jak i kulturalnym organizm jednolity, ściśle określoną własną indywidualność. Zawdzięcza to w znacznej mierze swym stosunkom hydrograficznym.

Polską sieć wodną stanowią zlewiska Bałtyku i morza Czarnego. Do Bałtyku należą dorzecza Warty, Wisły, Niemna i Dźwiny (6345 km.), do m. Czarnego dorzecza Dniepru, Dniestru i Prutu (1884 km.). Przeważa zatem znacznie orjentacja ku północy, co wpływa i na kierunek naszej ekspansji.

Działy wodne poszczególnych dorzeczy są niskie, blisko siebie położone. Obfitcść t. zw. węzłów hydrograficznych wpłynęła na budowę kanałów wiążących nasze wody wschodnie z Zachodem.

Turyście wielka spójność hydrograficzna naszych rzek pozwala łatwo przerzucać się z jednego systemu na drugi, czemu sprzyja i nizinny charakter wód, pozwalający na wycieczki nie tylko z wodą, lecz i pod prąd.

Bieg rzek uwarunkowany jest budową terenu.

Budowa ziem polskich jest symetryczna według osi idącej wzdłuż równoleżnika.

Środkiem kraju ze Wschodu na Zachód biegnie Szeroka Pradolina — Wielka Brózda Środkowa. Symetrycznie z obu jej stron leżą pasy wyżyn. Na północy Pojezierze pomorskie, mazurskie, suwalskie i wileńskie, na południu pasmo jury krakowskiej, wyżyna małopolska, lubelska, Roztocze, i wreszcie płyta podolska.

Dalej mamy znów dolinny niż nadbałtycki na północy, i odpowiadający mu rów tektoniczny podkarpacki, którym płyną Wisła, San i Dniestr. Naturalne granice na południu stanowią Karpaty, na północy Bałtyk.

Z układu dolin i wyżyn wynika, że odcinki rzek równoleżnikowe, płynąc pradolinami, mają charakter nizinny, bieg wolny, wyrównany, natomiast odcinki południkowe, przełomowe, biegną w krajobrazie młodszym, odznaczają się wąską, wysoką doliną, mają bieg szybki, zawiły, są dla turysty ciekawsze i piękniejsze.

Następną cechą, narzuconą przez kierunek pradoliny, jest charakterystyczna dla rzek polskich asymetrja dorzeczy. Dopływy prawe są dłuższe, niosą więcej wody, jest ich więcej.

Wpływa to na naturalny kierunek wypraw turystycznych z południo - wschodu na północny - zachód.

Choć ponad 80% powierzchni Polski leży poniżej 200 mtr. nad poziomem morza, nie jest krajobraz Polski monotonną płaszczyzną.

Przeciwnie, rzeźba terenu odznacza się dużą rozmaitością i bogactwem form. Średnia deniwelacja leży w granicach od 50 — 100 mtr. Jedynie na Polesiu i w Poznańskiem mamy bardziej płaskie ukształtowanie powierzchni

Na północy dzięki pracy lodowców mamy bogaty krajobraz pojezierny, pełen wzgórz, jezior i lasów.

Rzeki pojezierza, Brda, Czarna Woda, Drwęca, Cz. Hańcza, Wilja mają charakter nieomal górski. Piękno krajobrazu podnoszą przepiękne bory, i jeziora, wystarczy wymienić Kartuzy, pojezierze Brodnickie, Suwalskie, przełom Wilji przez góry Ponarskie, pojezierze brasławskie.

Niemniej ciekawe są te okolice pod względem kulturalnym (Kaszuby, Białoruś).

Pas wielkich dolin, to kraina kontrastów kulturalnych.Od wysoko postawionego woj. Poznańskiego, z tysiącem jezior, przez nieco jednostajne, lecz ciekawe krajoznawczo Mazowsze (Łowickie, Kurpie), do Polesia. Na jego granicy puszcze Białowieska, Zaniemeńska, Nalibocka, a na południe tysiące rzeczek wśród bagien „hato". Stosunki kulturalne z przed paruset lat, niezwykle ciekawa fauna, niemniej interesująca roślinność. A wśród morza prymitywne pomniki pracy kulturalnej polskiej, wspaniałe kościoły, zamki, kanały.

Szlaki wodne to jedyne drogi komunikacyjne, pozwalające poznać ten dziwny, pełen dziwnego smętku kraj do głębi.

Prawdziwy raj dla wodnego turysty.

Osobliwość, jakiej równej próżno szukać w Europie. A na południe znów wyżyny. Przemysłowe i lesiste woj. kieleckie, o wysokiej kulturze rolnej woj. lubelskie i bogaty w zabytki Wołyń. Na granicy płyty podolskiej piękne pasmo miodoborów, a na południe jarowy Dniestr, jedna z najpiękniejszych rzek Europy, o niemniej pięknych dopływach północnych jak Strypa, Seret, rzeźbiących sobie drogę krętą wężownicą w głębokim jarze. I znów potężne zamki, wspaniałe rezydencje, kościoły, niezwykle ciekawy folklor.

Na południu rzeki Podkarpacia: Soła, Skawa, Raba, Dunajec (Pieniny!), Poprad, Wisłoka, San, Stryj, Świca, Łomnica, Bystrzyce, Prut, Czeremosze!

Wspaniałe kotlinowe doliny, górskie przełomy. Rzeki niezmiernie piękne krajobrazowo, a dla sportowca mające specjalny urok, jako górskie, nieustępujące w niczem słynnym rzekom Austrji, czy Bawarji.

Dodajmy jeszcze skromne wybrzeże morskie, i drogę do niego, szarą Wisłę, a ujrzymy w całej pełni bogactwo, jakiem obdarzyła Polskę natura.

Pod względem różnorodności pięknych szlaków wodnych, przewyższamy każdy kraj w Europie. Niemcy, których o stronność w tym wypadku trudno posądzać, pisali o Brdzie, Czarnej Wodzie i Drwęcy, że są „prawdziwemi perłami" wśród wód niemieckich.

A mamy wszak jeszcze „taki" Dunajec, Dniestr, Prut, Wilję, — możemy się pochwalić tysiącami jezior Pomorza i Wileńszczyzny, — a wreszcie taką osobliwością, jak Polesie!

Nie zazdrośćmy więc innym. Zwróćmy baczniejszą uwagę na nasze własne tereny, poznajmy je nietylko ze słyszenia, a wówczas nauczymy się je cenić.

M. Żarski.

Z YACHT-KLUBU POLSKI

KOMUNIKAT.

Dnia 29 b. m. o godz. 16-ej odbędzie się

UROCZYSTE PODNIESIENIE BANDERY

w obecności

P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

jako Komandora Honorowego Yacht-Klubu Polski.

Wejście dla członków i najbliższej rodziny po zł. 5.
Dla wprowadzonych gości po zł. 10.

Wioślarstwo w obliczu niebezpieczeństwa

Na wstępie muszę się zastrzec, że nie jestem wrogiem turystyki wogóle, a wodnej w szczególe. Jeśli więc niektóre zdania z niniejszego artykułu będą wyglądać na to, że nim jestem, to będzie tylko nieporozumienie. Musimy się zastanowić nad obecnym stanem wioślarstwa. Już rok ubiegły wskazał na znaczny spadek zainteresowania się regatami, a raczej zainteresowanie to było lokalne. Niewątpliwie na taki stan rzeczy wpłynął ogólny kryzys gospodarczy, tem niemniej w szeregu regatach nie widzieliśmy osad klubów, które jednak mogły sobie pozwolić na wysłanie jednej, choćby nie więcej osad.

Że tak nie było nie będziemy dochodzić. Chcę tylko wskazać na objaw, który dziś zaczyna ogarniać klub po klubie. A objawem tym jest kolosalne zmniejszenie zainteresowania się wioślarstwem regatowem. Jest to połączone z niezaprzeczoną szkodą wioślarstwa, gdyż trening wioślarski i same zawody posiadają głębsze, choć niedoceniane znaczenie wychowawczo - społeczne, którego brak w innych sportach. Weźmy pod uwagę np. osadę ósemki. Jeśli osada nie będzie w 100% dyscyplinowana i karna, wtedy nie będzie mowy o sukcesie. Osada ósemki nie może być ośmioma ludźmi — musi być osadą. Nie ma tu miejsca na indywidualne wyskoki, solowe akcje i t. p., na jakie może sobie pozwolić gracz w drużynie footbalowej czy innej, w osadzie wszyscy muszą podlegać jednemu i służyć jednemu celowi.

Dlatego też trening wioślarski uczy w wielkim stopniu współpracy społecznej, wskazuje niedwuznacznie na zalety takiej koordynacji wysiłku, podkreślając przytem ujemne strony dezorganizacji i zamętu.

Najlepiej zrozumiano korzyści treningu wioślarskiego w Anglji, gdzie wioślarstwo stało się sportem szkolnym i uniwersyteckim. Mali chłopcy w Harrow czy Eton już wiosłują i przygotowują się do poważnych zawodów, niema wśród nich żadnego, którysy się uchylał od tego sportu. Wyznaczenie do osady reprezentacyjnej uważane jest za niebywały zaszczyt. Te same stosunki panują w Cambridge, Oxford czy Reading.

Spójrzmy na Amerykę. I tam kładzie się wielki nacisk na wioślarstwo uniwersyteckie. Ta gałąź wioślarstwa wyłączona jest nawet z wioślarstwa ogólnego i tworzy autonomiczną część, która jedynie w latach olimpijskich łączy się z wioślarstwem innych klubów.

Śladami Anglji i Ameryki poszły inne kraje europejskie. Na pierwszem miejscu należy wskazać Holandję i Niemcy. Wioślarstwo holenderskie, które ma za sobą szereg poważnych sukcesów (mistrzostwa Europy, zwycięstwa w Henley), swoją potęgę opiera na klubach uniwersyteckich, przyczem kluby te nie przypominają naszych AZS'ów, prowadzonych dość chaotycznie.

Niemcy zaś zazdroszczą poprostu wioślarstwa szkolnego Anglikom i czynią usilne starania, aby podobne warunki wprowadzić u siebie. W tym celu funduje się łodzie dla młodzieży szkolnej, organizuje się imprezy specjalnie zarezerwowane dla akademików i t. p.

Widzimy więc, że wszędzie docenia się wartości wychowawcze sportu regatowego. U nas jest inaczej. Wprawdzie jest kilka klubów, w których działalność regatowa znajduje się na pierwszym planie. Kluby te są prawdziwą ozdobą polskiego wioślarstwa, ale przeważna część naszych towarzystw jest daleka od takich myśli. O ileż łatwiej zająć się „turystyką" i przedewszystkiem o ileż taniej! Przyczem nie jest to turystyka, jest to jedynie co niedzielne odwiedzanie najbliżej miasta położonych miejsc, gdzie można napić się szklankę piwa czy mleka, i spędzenie dwóch godzin na plaży.

Niewątpliwie takie traktowanie wioślarstwa ma także swoje znaczenie zdrowotne. Należy je zalecić wszystkim tym, którzy wyczerpani pracą tygodniową, szukają odpoczynku i wytchnienia, ale nie można, nie wolno z takiego traktowania sportu robić zasady naczelnej, sztandarowej. A czy u nas tak nie jest?

Wielkiem niebezpieczeństwem dla klubów wioślarskich jest takie właśnie pojmowanie kwestji. Do tego dochodzi nieuregulowana jeszcze sprawa stosunku t. zw. kajakowców do wioślarzy. Jeżeli ktoś zapisuje się do klubu piłkarskiego, to nie ma zamiaru grać w tenis (choć i tu piłka i tam piłka). U nas jednakże w ostatnich czasach wioślarze doszli do przekonania, że można z klubów wioślarskich porobić kluby kajakowe.

Niewątpliwie objawem bardzo korzystnym jest, że w ostatnich czasach zauważyliśmy zwiększenie się zainteresowania sportem wodnym w postaci kajaków. Ale nie można przytem zapominać o tem, co jest właściwym celem towarzystwa wioślarskiego, t. zn. wioślarstwo.

Dlatego też widzimy dekadencję klubów wioślarskich. Wpatrzone w swoje klubowe wielkości, które z zapałem zajęły się składakami, kajakami i t. p. nowościami, zapominają o tem, do czego zostały powołane. Młodzież zaczyna także zwracać uwagę na kajaki, aczkolwiek każdy zdrowo myślący człowiek musi przyznać, że o ile małe i nietrudne wycieczki kajakiem z motorem nader odpowiednie są dla starszego towarzystwa, to młodzież powinna szukać innych celów i innych zadań, bardziej odpowiednich młodości, niż podróżowanie do Bielan czy Wilanowa.

Brak ambicji sportowej, brak zaciętości, ogólne oklapnięcie oto oznaki, które dają się zauważyć w klubach wioślarskich, gdzie zaczyna się zwracać uwagę zbyt znaczną na składaki. W niektórych nawet zajmuje się przestrzeń przeznaczoną na łodzie sportowe na kajaki. Bo przecież członkowie chcą używać. Nie myśli się przytem nic o młodzieży, którą ma się wychowywać w klubach wioślarskich, myśli się tylko o swej drobnostkowej i mało ważnej chwilowej przyjemności.

A więc bawmy się w składaki. Niech w klubach wioślarskich zginą wszystkie ósemki, skify i pair-oars, grunt, żeby były składaki z motorkami i namioty dla kilku starszych panów. Młodzież niech siedzi na tarasach i przygląda się imponującemu wyjazdowi dwóch składaków z motorkami. Oto wspaniałe dzieło naszych klubów wioślarskich i wspaniała wizja przyszłości.

W. D.

Z podróży „Daru Pomorza"

Dnia 10 lutego b. r. polski statek szkolny marynarki handlowej opuścił redę portu Fort-de France na Martynice, udając się w drogę powrotną do kraju via wyspy Azorskie. Długotrwałe cisze, słabe, lub przeciwne wiatry przez długi czas zatrzymały „Dar Pomorza" na wodach podzwrotnikowych. Wreszcie 4.III statek znalazł się w odległości około 350 mil morskich na zachód od wyspy Fayal, należącej do Archipelagu Azorów. W dniu tym nad środkowym Atlantykiem szalał orkan, na który w drodze swej natknął się „Dar Pomorza". Walka szkolnej fregaty z burzą trwała przeszło 30 godzin, dając świetną, lecz również i ciężką szkołę przyszłym wilkom naszej marynarki.

4 marca koło dziesiątej rano wiatr zaczął się wzmagać, osiągając siłę 7 (t. j. około 27 mil./godz.). W pół godziny później przy sile wiatru 8 zwijaliśmy bramżagle [1]) na wszystkich 3-ch masztach i bomkliwer [2]) na bukszprycie [3]).

O godz. dwunastej przy zmianie wachty sprzątnięto grotżagiel [4]), a po zwinięciu go przyszła kolej na górne marsle [6]) i fok [7]). Pomimo, iż barometr stał w miejscu bez najmniejszej zmiany, wiatr wzmagał się szybko, osiągając o godz. 15-ej szybkość 40 mil [8]) na godzinę t. j. siłę 9 [9]).

Wkrótce po zwinięciu żagli rejowych, z których zostały tylko sztormowe dolne marsle[10]), kreutstagsel [11]) zaczyna odpruwać się od raks [14]). Grozi mu pęknięcie więc spuszczamy go z pośpiechem. Paru ludzi przyszywa odprute raksy, by stagsel można było postawić z powrotem. Tymczasem silniejszy szkwał [15]) wysadza grotstenstagsel z lików z hukiem strzału armatniego i w mgnieniu oka rozdziera żagiel na strzępy — pierwsza ofiara sztromu. Spóźniliśmy się tylko pół minuty ze sprzątnięciem tego żagla, gdyż ludzie stali już na kontrfalę [16]).

O godz. 14 minut 30 zaczynamy z przedniej nawietrznej kluzy [17]) sączyć powoli oliwę. Pod jej wpływem fala nie załamuje się i nie wdziera się zbyt gwałtownie na pokład. O godz. 17-ej siła wiatru 10 (47 mil./godzinę).

Wszystkie iluminatory [18]) międzypokładu [19]) zamknięto żelaznemi pokrywami. Wszystkie luki [20]) głównego pokładu zakryte brenetami i zaklinowane „na beton". Fala często z nawietrznej burty wchodzi na pokład, skąd spływa powoli przez sztormszpigaty [21]). Barometr ruszył się troszkę: spadł o 0,4 mm. W godzinę potem wiatr osiąga siłę 11 t. j. 55 mil./godzinę. Morze zaczyna przybierać wygląd groźny, fala dochodzi do 8 m. wysokości.

Ponieważ kreutsztenstagsla nie jesteśmy bardzo pewni, rozciągamy na kreutstagu przyszyty naprędce sztormowy stagsel o grubych konopnych likach [22]), mocnych jak hol. Jednakże jeden bryt [23]) żagla był widocznie przeżarty, lub nadwyrężony. Po godzinie sztagsel pęka na 2 części, a środkowy bryt idzie w strzępy. Spuszczamy żagiel, odpruwamy go i zamieniamy szturm-bezanem [24]), przyszytym na jego miejsce. Jest to maleńki żagiel i wygląda zabawnie, lecz mocny za to jak djabli. Część odwachu zajęta jest przyszywaniem drugiego szturmbezanu między bumem [25]), a kreutzmasztem, na jego właściwem miejscu, aby ulżyć dużemu bezanowi [26]), który i tak dokazuje cudów wytrzymałości.

O północy barometr pokazuje 757.7 m/m. Siła wiatru 10 — 11, kierunek bez najmniejszej zmiany Ost-Süd-Ost (wschodnio - południowo - wschodni).

Coś niebywałego: na szerokości 38^{0} Nord przy barometrze 758 m/m siła wiatru 10 — 11. Te trzy dane zupełnie do siebie nie pasują.

Noc jest ciemna, jak sumienie bandyty. Stan morza coraz groźniejszy, szturm fal coraz silniejszy.

Grunt, żeby teraz nie poszedł w strzępy jakiś żagiel. Po ciemku znacznie trudniej pracować.

Przechyły statku przekraczają 35^{0}. Ciągle sączy się oliwę z dziobu; jej działanie choć nieco pomaga jest jednak spóźnione trochę w skutkach. Pod wiatrem fala mniej się łamie, na wietrze — ta która nas szturmuje spotyka się z oliwą dopiero przy furcie statku.

O godz. 1-ej w nocy kreutzstagsel jest zreparowany: w środku ma nowy bryt. Spuszczamy szturmbezan, który go zastępował, odpruwamy ze sztagu, przyszywamy sztagsel i stawiamy. Praca jest niełatwa: zanim fal i szoty [27]) wyprężą się, zanim zaczną pracować liki żagla, płótnisko jego szarpie się, jak oszalałe. Ktoby pod nie podszedł, wyfrunąłby za burtę, jak źdźbło trawy. Trudność powiększają przechyły, ciemność i raz wraz wdzierające się fale na pokład.

4-a rano: wiatr ESE, siła 9 — 11, barometr 755,5. Przechyły boczne statku około 40^{0}, wzdłużne około 15^{0}.

6-a 10 m. Wielka fala wychodzi z pod statku na podwietrznej burcie i zrywa ratunkowy kuter 10-cio wiosłowy z tylnych talij. Rzucamy się, aby ratować szalupę, lecz następna fala wypłokuje ją zza pasów zciągających i zrywa z przedniej talji [28]). Szkoda kutra — dębowy, mocny, poręczny. Spłynął na fali pierwszorzędnie, unosząc ze sobą 12 wioseł, maszty żagle i cały swój inwentarz; choć pełen wody nie zatonął: trzymały go tanki powietrzne.

Wiatr nie słabnie i nie zmienia kierunku, barometr spada bardzo powoli. Morze jest rozszalałe. Zwały wody 10-cio metrowej wysokości walą na statek z szumem pieniących się grzebieni. Wiatr wyje w olinowaniu z taką siłą, że z odległości 2 m. nie słychać najgłośniej wydawanych rozkazów. Statek zatacza się we wszystkich możliwych kierunkach. Czasami bukszpryt patrzy w nie-



Na pokładzie Daru Pomorza podczas burzy.

bo gdzieś na wysokości 45^0 nad widnokręgiem ,czasami kryje się w wodzie aż po sam nok [29]), a wówczas rufa leci gdzieś w górę nad horyzont. Wierzchołki masztów zataczając sektor przeszło 90-cio stopniowy, prześlą na niebie nieregularny łuk po 75—80 metrów z jednego krańcowego położenia do drugiego. Z podwietrznej strony niemal za każdym przechyłem, statek czerpie po kilkadziesiąt tonn wody, która wdziera się na pokład zwałem wysokim do połowy szlupbelek [31]) na długości całego śródokręcia. Słony nektar oceanu nie zdąża nawet spłynąć przez sztormowe szpigaty, gdyż jego nowa porcja znów przesadza reling [32]). Paru ludzi jest lekko poturbowanych. Doktór okrętowy umieścił ich w hamakach. (Zresztą nic groźnego). Czasami przelatują wściekłe szkwały z rzęsistym deszczem, zasłaniając zupełnie widnokrąg. Zresztą o widnokręgu trudno mówić: właściwie niema go wcale, gdyż jest zbyt ruchomy. Czasami widzi go się 10 m. nad głową i 20 m. od burty, gdy statek leży w dolinie fali, czasami na odległości 10 mil w postaci zygzakowatej połamanej linji, gdy znajdujemy się na szczycie góry wodnej.

O godzinie 9 min. 30 olbrzymia fala kryje zupełnie bak [33])i przednią część okrętu, a jej grzebień uderza w dolny marszagiel fokmasztu. W godzinę później inna fala wdziera się z hukiem na rufę, gdzie wyrywa i gnie żelazne pręty poręczy przy padunach [34]) grotmasztu, przewraca, kąpie i turbuje paru ludzi (pośród nich komendanta), wyrywa curbum [35]) gika [36]), a na szkafucie [37]) wgniata ciężkie drzwi do sali wachtowej. Druga szalupa — gik — jest w niebezpieczeństwie. Przyciągamy ją do want stalowemi linami i podkładamy plecione odbijaki. Udaje nam się uratować curbum, który narazie mocujemy do burty.

Wgniecione drzwi zastawiamy grubą przykrywą luku zapasowego. Ludzie chodzą w wodzie po kolana, czasem po pas, chwilami woda kryje ich do ramion.

Przed jedenastą stawiamy sztormowy bezan, który część wściekłości wichru przyjmuje na siebie, wzmacniając w ten sposób bezan zwykły. Ogółem mieliśmy teraz 8 żagli: 3 marsli, 3 sztagsle, 2 bezany. Chroni to statek od jeszcze większych przechyłów i jako tako pozwala nam utrzymać się go w bejdewind [38]). Przeciętna szybkość nasza naprzód wynosi 1.3 węzła, w bok 1,8 węzła, szybkość wypadkowa 2.4 węzła. Posuwamy się pod kątem 50^0 — 60^0 po płaszczyźnie djametralnej statku (dryf wynosi 5 rumbów).

O godz. 13-ej barometr osiąga swe najniższe (jednakże niebywale wysokie, jak na sztorm) położenie 750,5 m/m. Wiart ciągle Ost-S-Ost, siła 11. W przeciągu następnej godziny zcicha nagle. Porywy mają szybkość 12—15 m/sek. (siła 7). Między temi szkwałami czasem zupełna cisza.

O 17-ej kierunek wiatru SSWest, siła 4. Sztorm skończony. Barometr podnosi się do 752.6 m/m i znów zatrzymuje. Powstaje olbrzymia martwa fala. Z pokładu sprzątamy szachownicę lin, rozciągniętą dla możliwości jakiegokolwiek utrzymywania się i poruszania po tej ruchomej równi pochyłej, spłókiwanej w dodatku tonnami wody. Stawiamy więcej żagli i w szybkiem tempie naprawiamy szkody, aby być w każdej chwili gotowymi na godne przyjęcie ewentualnego następnego sztormu.

T. M.

Fot. p. Marjan Simon.



Olbrzymia fala wdziera się na pokład Daru Pomorza.

---

1) Bramżagiel — czwarty żagiel od dołu na rejowym maszcie.

2) Bomkliwer — jeden z przednich żagli trójkątnych.

3) Bukszpryt — maszt skośny, prawie poziomy, wysunięty przed dziób statku.

4) Grotżagiel — największy i najniższy żagiel rejowy (czworokątny) na grotmaszcie (środkowym maszcie).

5) Reja — żelazna lub drewniana belka, zawieszona poziomo na maszcie, długości od 12 — 26 metrów, na której rozciąga się żagiel.

6) Górny marsal — trzeci rejowy żagiel od dołu na każdym maszcie.

7) Fok — (fokżagiel) to samo co grotżagiel, tylko na przednim maszcie.

8) Mila morska wynosi około 1853 m.

9) Siła wiatru w/g t. zw. skali Bauforta mierzy się liczbami oderwanemi: od 0 — (cisza) do 12-tu (orkan, czyli szybkość wiatru ponad 56 mil/godzinę.

10) Dolny marsal — najmocniejszy żagiel na każdym maszcie, z najgrubszego płótna, obramowany linami stalowemi specjalnej mocy, którego nie zwija się podczas najsilniejszej burzy, chyba, że pęknie.

11) Stagsel — żagiel trójkątny, rozciągany na sztagu.

12) Sztag — lina stalowa podtrzymująca maszt do dziobu, tak aby nie mógł runąć w tył.

13) Kreutz — trzeci maszt na fregacie.

14) Raksa — rodzaj podkowy lub kółka nanizanego na sztag. Raksy zsuwają się po sztagu i do nich przymocowuje się żagiel. Urządzenie podobne, jak przy sztorach ,tylko bez porównania mocniejsze.

15) Szkwał — silny poryw wiatru.

16) Fał — lina wyciągająca żagiel lub reję do góry. Kontrfał lub nideczkoler — przeciwdziała fałowi.

17) Kluza — otwór w burcie dla łańcucha kotwicznego, lub liny.

18) Iluminator — nieduże okrągłe okno okrętowe o bardzo grubej szybie.

[19]) Międzypokład — pomieszczenie między pokładami pod pokładem głównym (w danym wypadku pomieszczenie uczniów).

[20]) Luk — otwór w pokładzie, przez który po schodach schodzi się do międzypokładu, również ciężka gruba deska 2½" do 3", służąca do zamykania tego otworu.

[21]) Sztormszpigat — wycięcie otwierane w burcie, przez które spływa woda wlana na pokład.

[22]) Lik — mocne obramowanie żagla, konopne lub stalowe.

[23]) Bryt — pas płótna żaglowego.

[24]) Szturmbezan — mały tylny żagiel z bardzo mocnego płótna.

[25]) Bum — belka pozioma za ostatnim masztem dług. około 16 m.

[26]) Bezan — żagiel czworokątny rozpinany między masztem, bumem i gaflem (gafel — podobny do bumu, zamocowany wyżej od niego i bardziej skośnie.

[27]) Szot — liny i bloki wyciągające dolną krawędź żagla wdół i na boki.

[28]) Talja — kluby — kombinacja lin i bloków — wielokrążek.

[29]) Nok — czubek, koniec bukszprytu, rei, gafla i t. p.

[30]) Rufa — tył statku.

[31]) Szlupbela — zakrzywiona belka żelazna, na której podnosi się szalupy z wody na pokład.

[32]) Reling — rodzaj poręczy będącej zakończeniem burty (ściany) statku z góry.

[33]) Bak — dziób okrętu — jego podniesiona część.

[34]) Paduny — liny stalowe podtrzymujące maszt z boków i od tyłu.

[35]) Curbum — belka, do której przyciąga się szalupę wiszącą na szlupbelkach, aby się nie kołysała.

[36]) Gik — rodzaj szalupy.

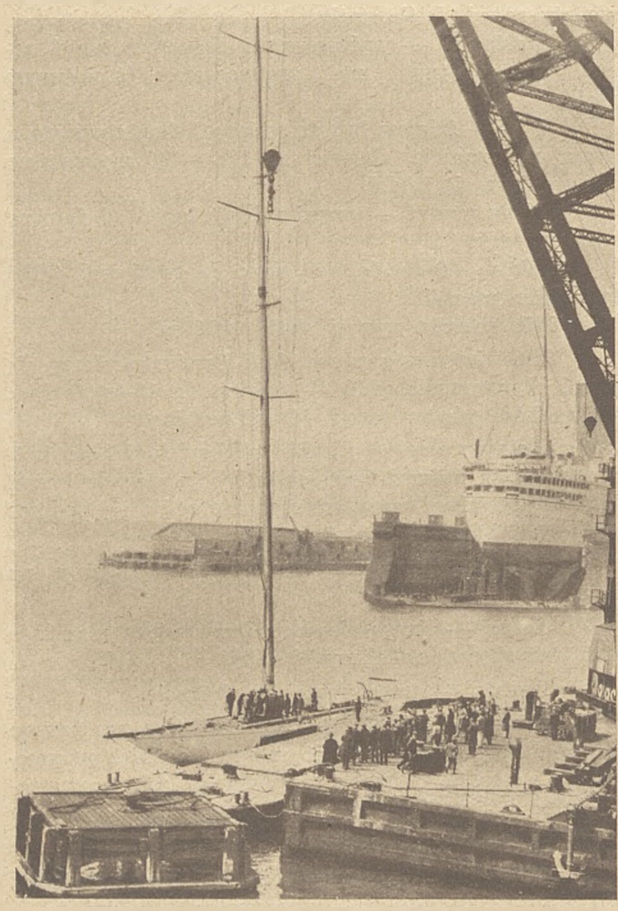
[37]) Szkafut — środkowa niższa część żaglowca.

[38]) Bejdewind — kierunek wiatr skośny od dziobu. Przy bejdewindzie kierunek wiatru i płaszczyzny djametralnej statku tworzy kąt około 60⁰.

Kącik turystyczny

Kajakowcy na Wkrze.

Z polecenia P. Z. K. Sekcja turystyki i sportu kajakowego Kl. Wiośl. „Wisła" zorganizowała na Zielone Świątki (15 i 16 maja) zbiorową wycieczkę kajakami składanemi na Wkrę od Ogonowa do Modlina. Długość tego szlaku, uwzględniając liczne zakręty Wisły, wynosi około 100 klm.



Jacht „Shamrock V" nieżyjącego wybitnego jachtsmana angielskiego Tomasza Liptona został spuszczony z salingu na wodę w porcie Cowes, następnie postawiono olbrzymi maszt. W tyle na prawo widać olbrzymi jacht „Empress of Britain", który jeszcze znajduje się w doku.

Uczestników wycieczki zawiózł z miejsca zbiórki (przystań „Wisły") do miejsca rozpoczęcia wycieczki (most na Wkrze pod Dziełkarzewem) specjalnie wynajęty autobus. Opłata za przejazd wyniosła po zł. 8.— od osoby. Odjazd nastąpił w niedzielę (15.V) o godz. 6 rano; przyjazd nad Wkrę — o godz. 9 rano.

Zupełnie przypadkowo natrafiono na doskonałe miejsce nad rzeką do zmontowania składaków, których — rzecz niebywała — było aż 10! Około godziny 11-tej malownicza flotyla ruszyła z prądem rzeki.

Brzegi Wkry wywoływały ciągły zachwyt. Pochłaniały rozkwitłą czeremchą, sadami wiśniowemi, rozbrzmiewały bezustannym śpiewem słowików. Było jasno, słonecznie, ciepło, wesoło i rozkosznie.

Wszystko się składało szczęśliwie. Nocleg wypadł w starym dworku w Bolenimie, którego właściciel p. Albin Bończa-Bonczewski zgotował bandzie kajakowców prawdziwie staropolskie przyjęcie. Oby turyści wodni, zrzeszeni w klubach i w związkach, wszędzie byli tak traktowani, jak w Bolencinie!

Uczestnicy wrócili odświeżeni, opaleni i zachwyceni swą cudowną podróżą. Oto ich lista: p. inż. Alfred Loth, (v-prezes P. Z. T. W.) p. Jerzy Loth (W. T. W.) z synem Edwardem, p. mjr. Dąbski (Kl. Sp. Żoliborz), p. mjr. Włodz. Sekunda (P. Z. K.), p. Halina Zasztowtowa (Sekcja tur. wodnej P. T. K.) z córką Ewą , p. mjr. Andrzej Chramiec (Ofic. Yacht-Klub) z żoną, p. Mirosław Wierusz-Kowalski (Kl. W. „Syrena') z żoną, p. dyr. Wład. Kozłowski (W. T. W.) z żoną, p. Tad. Guzowski („Wisła"), p. Jul. Deutschman („Wisła") z żoną, p. Józef Mierosławski („Wisła") z żoną, p. Szymon Szymkowski („Wisła") i niżej podpisany.

Wkra jest jedną z najpiękniejszych rzek i dla kajakowca stanowi teren, pełen powabu.

Wycieczka na Wełtawę.

W zainicjowanej przez Polski Związek Kajakowców wycieczce składakami na Wełtawę (od Budziejowic do Pragi), wzięło udział cztery osoby, a mianowicie: pp. Henryk Pogorzelski, Janusz Rylski (W. T. W.),

prof. Trochimowski i prof. Mrozowski (P. Z. K.) — trzema składakami.

Wycieczka wyjechała koleją z Warszawy w sobotę dn. 14.V. Jazda Wełtawą potrwa 4 dni, pobyt w Pradze — 2 dni.

Należy podkreślić niezwykłą uprzejmość, zainteresowanie i serdeczność z jaką odnieśli się do projektu wycieczki polskiej na Wełtawę kanoiści czescy przez swój Związek w osobie sekretarza p. Emila Aschera.

Szkoda tylko, że tak mało osób wzięło w wycieczce udział, zwłaszcza, że Wełtawa zasługuje pięknem swych brzegów, aby ją poznać.

Osiedle wioślarskie w Popowie nad Bugiem.

Zarząd uzdrowiska Popowo nad Bugiem, chcąc stworzyć w tej pięknej i zdrowej miejscowości osiedle wioślarskie, ustalił b. niską cenę dla wioślarzy, przybywających do Popowa z łodziami, a mianowicie zł. 3.— od osoby za całodzienne utrzymanie przy ogólnym stole dla pensjonarjuszy, spanie i przechowanie łodzi.

Należy mieć nadzieję, że wobec tak przystępnych warunków, Popowo stanie się modnem miejscem licznych wycieczek wioślarskich i kajakowych.

Popowo jest położone między Serockiem a Wyszkowem. Odległość z Warszawy: Wisłą do Modlina 36 klm., Narwią i Bugiem — 48 klm. razem 84 klm.

Wielu wioślarzy zamierza w Popowie spędzić swój urlop, korzystając kolejno z łodzi klubowej.

Sekcja turystyki wodnej.

Już od kilku lat zaznaczał się podział wioślarzy naszych na dwie grupy. Jedni, oddając się przedewszystkiem wioślarstwu regatowemu i sportowemu, zrzadka tylko oddalali się od siedzib swych klubów, inni traktując łódkę, wiosło i żagiel jako środek, a nie jako cel, wędrowali po szlakach wodnych, odkrywając coraz to nowe uroki w poznawaniu własnego kraju, w swobodnej włóczędze po wodach i obozowaniu na pobrzeżach.

Dotychczas kluby wioślarskie, siłą tradycji przeważnie stały na usługach wioślarstwa regatowego. Toteż turyści, przeważnie kajakowcy, posiadający własny sprzęt w postaci składaków z konieczności tylko do klubów należeli, sarkając na regulaminy niedostosowane do ich celów i zamiłowań i na fakt, że składki przez nich wnoszone idą przedewszystkiem na zakup łodzi wyścigowych.

Oddawna kiełkowała myśl zjednoczenia tych wioślarzy, których głównym celem jest turystyka i camping. Częściową realizacją tej myśli było powstanie Związku Kajakowców, który jednak, posiadając cele szersze i ogólniejsze, nie zaspakajał wszystkich potrzeb wioślarzy turystów przedewszystkiem dlatego, że nie stwarzał sieci dogodnych przystani.

Z radością więc można zanotować fakt powstania nowej organizacji turystów wioślarzy. Mianowicie: przy Polskiem Tow. Krajoznawczem zawiązała się Sekcja Turystyki Wodnej. Sekcja ta postawiła sobie za zadanie zorganizowanie przystani turystycznych przy tych oddziałach P. T. K., które dla turystyki na wodach mają znaczenie.

Sekcja rozpoczęła już swoją działalność, został wybrany zarząd, do którego weszli: Juljan Suski jako przewodniczący, Adam Wisłocki wiceprzew., F. Bednarczyk, Wstępowski, Z. Wisłocka, M. Gadomska, W. Grzelak, T. Ossowski oraz M. Podhorska-Okołów, H. Zasztoftowa i Jan Gadomski, jako członkowie kom. rewizyjnej. Rozpoczęto już energiczną pracę mającą na celu uruchomienie przystani warszawskiej.

Obozy wodne.

Dla wzmożenia akcji wędrówek i turystyki wodnej, w miesiącu lipcu b. r. zorganizowane będą naskutek zarządzenia Państw. Urzędu W. F. wędrowne obozy kajakowe.

Obozy takie urządzone będą na terenie D.O.K. Warszawa, Grodno, Toruń i Przemyśl i trwać będą po 3 tygodnie.

Kandydaci w liczbie po 20 na obóz z danego okręgu, posiadać winni świadectwa 2 stopnia p. w., zezwolenie rodziców lub opiekunów, oraz zaświadczenie lekarskie, stwierdzające dobry stan zdrowia, wreszcie własny lub dostarczony przez stowarzyszenia kajak.

Do każdego obozu mogą być także przyjęci członkowie Pol. Zw. Kajakowego. Winni oni posiadać kajak oraz wpłacić kwotę, stanowiącą równowartość kosztów wyżywienia za czas pobytu w obozie.

Trasy wędrówek kajakowych ustalono jak następuje:

D.O.K. Warszawa: st. Włodawa-Ryta od jeziora Obłusz — Muchawiec — Bug — Narew — Wisła — rozwiązanie w Warszawie.

D.O.K. Grodno: Jeziory — Kotra — Niemen — kanał Augustowski — Sucha Rzeczka — Serwy — Wigry — Czarna Hańcza — kanał do Augustowa.

D.O.K. Toruń: Nowe Miasto — Drwęca — Wisła — Toruń — Brda — kanał Bydgoski — kanał Nitecki — Gopło, rozwiązanie w Kruszwicy.

D.O.K. Przemyśl: Sambor — Dniestrem do okopów św. Trójcy, zwiedzenie okolic przybrzeżnych i Żwańca w Rumunji.

Sekcja turystyki i sportu kajakowego Kl. „Wisła".

Odbyło się w Klubie Wiośl. „Wisła" zebranie organizacyjne Sekcji turystyki i sportu kajakowego, na którem ustalono projekt regulaminu Sekcji i wybrano jej Komitet w składzie: Władysław Grzelak — przewodniczący, Juljan Deutschman — zast. przewodn., Marjan Dałkiewicz — sekretarz, Edward Bieńkowski, Juljan Suski, Zygmunt Pomijalski i Dulowski — członkowie Komitetu.

Sekcja zorganizowała na Zielone Świątki zbiorową wycieczkę kajakami na Wkrę, z której sprawozdanie podajemy na innem miejscu.



Na Wiśle coraz więcej widzimy szybkobieżnych łodzi z motorami przyczepnemi.

POLSKI ZWIĄZEK TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH

PROGRAM WSTĘPNY

XIII REGAT ZWIĄZKOWYCH O MISTRZOSTWA POLSKI

Dzień pierwszy. Niedziela dnia 14 sierpnia 1932 roku.

BIEG 1. Godz. 15.00. **Czwórki półwyścigowe pań**. Bieg o nagrodę przechodnią D-ra Eugenjusza Czaykowskiego, członka B. T. W. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1928 r. Akademicki Związek Sportowy. Warszawa.
„ „ 1929 i 1930 r. Poznański Klub Wioślarek.
W roku 1931 bieg rozegrany nie był.

BIEG 2. Godz. 15.15. **Czwórki półwyścigowe**. Bieg dostępny dla Klubów i Sekcyj Wojskowych o nagrodę przechodnią Płk. Władysława Kilińskiego, dyrektora P. U. W. F. i P. W. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1931 r. Oficerski „Yacht-Club" R. P. w Warszawie.

BIEG 3. Godz. 15.30. **Czwórki 2-ej klasy**. Bieg dostępny dla wioślarzy wszystkich kategoryj nie startujących w biegach o Mistrzostwa Polski na wiosła długie. Nagroda dla T-wa jednorazowa specjalna.

BIEG 4. Godz. 15.45. **Czwórki półwyścigowe**. Bieg o nagrodę przechodnią Zarządu Banku „M. Stadthagen", Tow. Akc. w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu. Bieg dostępny dla wioślarzy, którzy do dnia 31.XII.31 r. nie wygrali żadnego biegu na regatach kwalifikacyjnych.
Zwyc. w 1922 i 1923 r. Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu.
„ „ 1924 r. Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie.
„ „ 1925 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1926 i 1927 r. Warszawskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1928 r. Towarzystwo Wioślarskie w Włocławku.
„ „ 1929 i 1930 r. Klub Wioślarski „Syrena" w Warszawie.
„ „ 1931 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.

BIEG 5. Godz. 16.00. **Czwórki wagi lekkiej**. Waga osady bez sternika nie powinna przekraczać 250 kg. Nagroda przechodnia.

BIEG 6. Godz. 16.15. **Dwójki podwójne młodszych**. Bieg o nagrodę przechodnią M. Stürmera, b. prezesa Tow. Wiośl. „Tryton" w Poznaniu. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1929 r. Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton".
„ „ 1930 „ Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie.
„ „ 1931 „ Warszawskie Tow. Wioślarskie.

BIEG 7. Godz. 16.30. **Czwórki**. Bieg dostępny wyłącznie dla Klubów i Sekcyj Wojskowych o nagrodę przechodnią D. O. K. Poznań. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1931 r. Wojskowy Klub Wioślarski w Poznaniu.

BIEG 8. Godz. 16.45. **Czwórki półwyścigowe**. Bieg dostępny wyłącznie dla Towarzystw, które w 1931 r. nie wygrały żadnego biegu na regatach klasyfikacyjnych i nie figurowały w tabeli punktacyjnej P. Z. T. W. Nagroda dla Towarzystwa jednorazowa specjalna.

BIEG 9. Godz. 17.00. **Jedynki 2-ej klasy**. Bieg dostępny dla wioślarzy wszystkich kategoryj, nie startujących w biegach o Mistrzostwa Polski na wiosła krótkie. Nagroda dla T-wa jednorazowa specjalna.

BIEG 10. Godz. 17.15. **Ósemki 2-ej klasy**. Bieg dostępny dla wioślarzy wszystkich kategoryj, nie startujących w biegach o Mistrzostwa Polski na wiosła długie. Nagroda dla T-wa jednorazowa specjalna.

Dzień drugi. Poniedziałek dnia 15 sierpnia 1932 roku.

MISTRZOSTWA POLSKI

BIEG 11. Godz. 15.00. **Czwórki Pań. Mistrzostwo Polski**. Nagroda przechodnia.

BIEG 12. Godz. 15.15. **Jedynki Pań. Mistrzostwo Polski**. Bieg o nagrodę przechodnią Dr. Jurjewiczówny, członkini W. K. W. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w r. 1931 r. Janina Grabicka. Warszawski Klub Wioślarek.

BIEG 13. Godz. 15.30. **Czwórki. Mistrzostwo Polski**. Bieg o nagrodę przechodnią firmy Haberbusch i Schiele w Warszawie. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1931 r. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.

BIEG 14. Godz. 15.45. **Ósemki nowicjuszy**. Nagroda przechodnia.

BIEG 15. Godz. 16.00. **Dwójki bez sternika. Mistrzostwo Polski.**

BIEG 16. Godz. 16.15. **Czwórki młodszych**. Bieg o nagrodę przechodnią Józefa Radwana, członka honorowego P.Z.T.W. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1923 r. Warszawskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1924 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1925 r. Klub Wiośl. „Wisła" w Warszawie.
„ „ 1926 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1927 r. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.
„ „ 1928 r. Akademicki Zw. Sportowy, Warszawa.
„ „ 1929 r. Pozn. Tow. Wioślarzy „Tryton" w Poznaniu.
„ „ 1930 r. Akademicki Zw. Sportowy w Warszawie.
„ „ 1931 r. Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie.

BIEG 17. Godz. 16.30. **Jedynki. Mistrzostwo Polski**. Nagroda przechodnia.

BIEG 18. Godz. 16.45. **Czwórki nowicjuszy**. Bieg o nagrodę przechodnią ś. p. M. Wierzbickiego z Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1925 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1926 r. Warszawskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1928 r. Akademicki Zw. Sportowy, Warszawa.
„ „ 1929 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1930 r. Akademicki Zw. Sportowy, Warszawa.
„ „ 1931 r. Grudziądzkie Tow. Wioślarskie.

BIEG 19. Godz. 17.00. **Dwójki. Mistrzostwo Polski**. Nagroda przechodnia.

BIEG 20. Godz. 17.15. **Jedynki nowicjuszy**. Bieg o nagrodę przechodnią Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1926 r. W. Skarzyński — Tow. Wioślarskie w Włocławku.
„ „ 1927 r. F. Jankowski — Klub Wioślarski w Toruniu.
„ „ 1928 r. J. Kawiecki — Tow. Wioślarskie w Płocku.
„ „ 1929 r. W. Sadowski — Oddział Wiośl. Sokoła w Krakowie.
„ „ 1930 r. R. Verey-Włodek — Akad. Zw. Sportowy w Krakowie.
„ „ 1931 r. J. Poczobut — Akad. Zw. Sportowy w Warszawie.

BIEG 21. Godz. 17.30. **Czwórki bez sternika. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę przechodnią Koła Senjorów Warszawskiego Tow. Wioślarskiego. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1927 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1928 r. Poznańskie Tow. Wioślarzy „Tryton".
„ „ 1929 r. Bydgoskie Tow. Wioślarskie.
„ „ 1930 i 1931 r. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.

BIEG 22. Godz. 17.45. **Ósemki młodszych**. Bieg o nagrodę przechodnią „Dziennika Bydgoskiego". Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1931 r. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.

BIEG 23. Godz. 18.00. **Dwójki podwójne. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę przechodnią M. Garsteckiego, prezesa Międzyklubowego Komitetu w Poznaniu. Nagroda przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1929 r. Klub Wioślarski z Torunia.
„ „ 1930 r. Poznańskie Tow. Wioślarzy „Tryton".
„ „ 1931 r. Klub Wioślarski 1904 r. Poznań.

BIEG 24. Godz. 18.15. **Jedynki młodszych**. Nagroda przechodnia.

BIEG 25. Godz. 18.30. **Ósemki. Mistrzostwo Polski.** Bieg o nagrodę p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacego Mościckiego. Nagroda przechodzi na własność T-wa po pięciokrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1931 r. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.

---

1. Regaty odbywają się zgodnie z Regulaminem Regatowym P.Z.T.W. z 1930 r.
2. Długość toru 1700 m. W biegach pań 1200 m.
3. Zgłoszenia piśmienne, na blankietach regatowych P.Z.T.W., w zapieczętowanej kopercie zaopatrzonej w wyraźny napis „Zgłoszenie do Regat", nadesłane być winny do dnia 4-go sierpnia pod adresem P. Z. T. W. ul. Foksal 19. Zgłoszenia winny zawierać: nazwiska, imiona w pełnem brzmieniu, wiek, wzrost i wagę wioślarzy, imię, nazwisko i wagę sternika oraz nazwisko delegata, mającego wyłączne prawo interpelacji w sprawach sportowych i nazwisko trenera.
4. Wpisowe w wysokości 8 zł. od zawodnika w biegach o Mistrzostwo Polski i 5 zł. od zawodnika w pozostałych biegach, należy wnieść przed terminem złożenia zgłoszeń do P. K. O. na konto P. Z. T. W. Nr. 4249 i kwit należy dołączyć do zgłoszeń. Zgłoszenia nie zawierające wszystkich danych, wymienionych w punkcie 3, albo też bez dowodu wpłacenia wpisowego — rozpatrywane nie będą.
5. Nagrody w medalach: przy zadeklarowaniu 1 — 4 łodzi — jedna nagroda, przy 5 i więcej łodzi — dwie nagrody.

Nagrody I-go stopnia za biegi mistrzowskie	I nagr. medale srebrne duże, II „ „ bronzowe duże.
Nagrody II-go stopnia za biegi zwykłe na łodziach wyścigowych	I nagr. medale srebrne średnie. II „ „ bronzowe średnie.
Nagrody III-go stopnia za biegi na łodziach półwyścigowych	I nagr. medale srebrne małe. II „ „ bronzowe małe.

6. Wszelkich informacyj w sprawie regat udziela Polski Związek Towarzystw Wioślarskich, Warszawa, Foksal 19.
7. Losowania torów i osad dokona Komisja Sportowa P. Z. T. W. Wyniki losowania i protokuł zebrania Komisji Sportowej rozesłane będą do zainteresowanych Towarzystw w możliwie krótkim czasie.
8. Mierzenie szerokości oraz ważenie czwórek półwyścigowych, mierzenie długości łodzi wyścigowych, ważenie wioślarzy, zgłoszonych do biegu czwórek lekkiej wagi, oraz ważenie wszystkich sterników robić będą p. p. Starterzy w hangarach Łęgnowo w sobotę d. 13-go sierpnia o godz. 18-ej.
9. Przedbiegi do biegów 1 — 10 przy zadeklarowaniu więcej niż 6 osad do jednego biegu odbywać się będą w niedzielę d. 14-go sierpnia o godz. 10-ej. Przedbiegi do biegów 11 — 25 — w niedzielę d. 14 sierpnia o godz. 17 m. 30.
10. Informacje, instrukcje, wydawanie numerów i biletów wejścia na trybuny po jednym dla zawodników, zgłoszonych zapasowych, delegata i trenera — w sobotę d. 13-go sierpnia o godz. 18-ej w kancelarji regatowej.
11. Wszelkie ogłoszenia i instrukcje wywieszone przed kancelarją regatową najpóźniej na dwie godziny przed przedbiegiem lub biegiem są obowiązujące.
12. Kancelarja regatowa w hangarach Łęgnowo czynna będzie od d. 13-go sierpnia godz. 17-a.

Uroczyste otwarcie

W Warszawie.

W niedzielę, dnia 8 maja odbyła się w Warszawie, (jak zresztą w całej Polsce), doroczna uroczystość oficjalnego otwarcia przystani wszystkich klubów wioślarskich.

Zgodnie ze zwyczajem, przyjętym w ostatnich latach (do czego przyczyniła się także akcja naszego pisma), otwarcie miało charakter wspólnej manifestacji propagandowej wioślarstwa stołecznego.

Jak wiadomo dzień otwarcia jest zgóry ustalony dla klubów związkowych w kalendarzyku sportowym, organizację zaś podejmują lokalne Komitety Międzyklubowe.

Tegoroczna uroczystość odbyła się niejako pod znakiem Klubu Wioślarskiego „ Syrena", obchodzącego swe pięciolecie, połączone z poświęceniem ostatecznie wykończonej siedziby, upiększonej rzeźbą syreny z Rynku Staromiejskiego.

Plutony wioślarskie, zgrupowane według przynależności klubowych, ze sztandarami, jak na stolicę niezbyt niestety liczne (W. Klub Wioślarek reprezentowany był tylko przez trzy wioślarki, co przecież mija się z celem propagandowym wspólnego otwarcia) — zebrały się rano na swych przystaniach, pomaszerowały, poprzedzane orkiestrą wojskową, na nabożeństwo do kościoła Św. Józefa (po-karmelickiego).

Mszę Świętą celebrował rektor kościoła ks. Jan Suski, który następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie, skierowane pod adresem Klubu Wiośl. „Syrena", jako gospodarza uroczystości i obecnego na nabożeństwie Prezydenta Miasta p. Zygmunta Słomińskiego. Pienia chóralne wykonała „Duda" W. T. W.

Z kościoła pochód wioślarski przedefilował przy b. pięknej pogodzie tłumnem Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem, a następnie Książęcą na przystań „Syreny", gdzie odbyła się główna część programu otwarcia.

Wobec zgromadzonych gości z p. Prezydentem Miasta na czele i szeregów wioślarzy przemówił p. Popielawski, wiceprezes „Syreny", który zobrazował wysiłki Zarządu Klubu, uwieńczone tak pięknym wynikiem.

Ks. J. Szmigielski dokonał ceremonji poświęcenia gmachu przystani, życząc „Syrenie" dalszego, tak pięknego, jak dotychczas, rozkwitu.

Poczem składali życzenia:

p. Prezydent Z. Słomiński — w imieniu władz Miasta, których pomoc „Syrena" zawdzięcza temu, że ma dzielnych ludzi u steru;

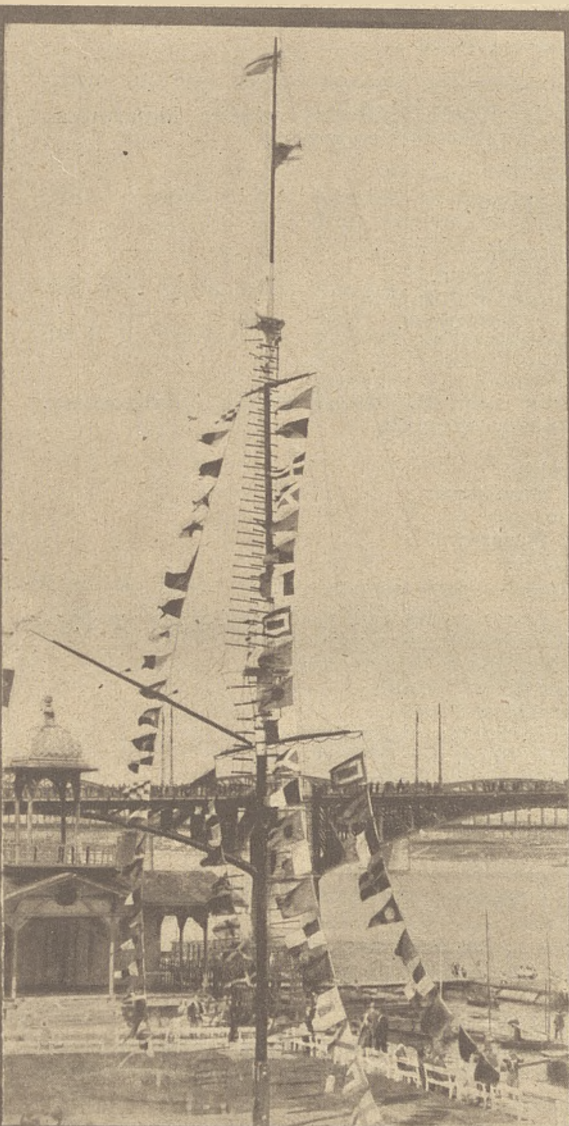
p. Edmund Bernatowicz — w imieniu Warszawskiego Komitetu Wioślarskiego;

p. inż. Bogumił Rogaczewski — w imieniu Klubu Wioślarskiego „Wisła" w Warszawie;

p. dr. J. Ślaski — w imieniu Warszawskiego Tow. Wioślarskiego i przedstawiciele innych klubów, a więc „Sokoła", Yacht - Klubu Polski i t. d.

Po złożeniu życzeń „Syrenie", plutony wioślarskie W. T. W., „Wisły", „Sokoła" i Kl. Wioślarek odmaszerowały na swe przystanie, na których o godz. 12 w poł. odbyła się jednocześnie ceremonja podniesienia na maszty bander klubowych, poprzedzona okolicznościowemi przemówieniami panów prezesów.

Bardzo ładnie w tym roku wypadła defilada łodzi na Wiśle, prowadzona przez p. Eug. Lenartowicza, kapitana Związkowego. Równe szeregi jedynek, dwójek, czwórek





1. Na pięknym maszcie W. T. W. załopotały flagi na znak otwarcia sezonu.
2. Czoło pochodu wioślarzy na nabożeństwo w Warszawie.

sezonu wioślarskiego

i ósemek przeciągnęły przed przystaniami klubów z poza mostu Poniatowskiego w stronę portu czerniakowskiego (pod prąd), budząc zainteresowanie publiczności zgromadzonej w klubach.

Na tem zakończyła się uroczystość.

Nie bez związku z kryzysem zaniechano wzajemnego, gromadnego odwiedzania się przez Zarządy Klubów. (Do tego celu służył dawniej nawet specjalny parostatek). Nie goszczono też tak licznych gości, jak dawniej. Najmilej widzianym był niewątpliwie „Król Wisły", p. inż. Nieciengiewicz, który składał wizyty swym ulubionym klubom, odczuwającym nieraz potrzebę jego opieki.

Należy z uznaniem podkreślić wysiłek Warszawskiego Międzyklubowego Komitetu Wioślarskiego z p. Edmundem Bernatowiczem na czele, dzięki któremu tegoroczna uroczystość otwarcia przystani miała tak sympatyczny i propagandowy przebieg.

W Bydgoszczy.

W roku bieżącym rola rola gospodarza uroczystości otwarcia przypadła w udziale Bydgoskiemu Klubowi wioślarek, który wywiązał się z trudnego zadania b. dobrze. Wszystkie przeszkody zostały przez zapobiegliwe wioślarki usunięte i nawet niezbyt sprzyjająca pogoda nie potrafiła przyćmić blasku właściwego temu świętu sportu wodnego, tak bezpośrednio z Bydgoszczą związanego.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem. Mszę św. odprawił ks. Łapka. Kilka pieśni na chórze wykonali cenieni artyści Teatru Miejskiego pp. Roman Cirin i Jerzy Granowski.

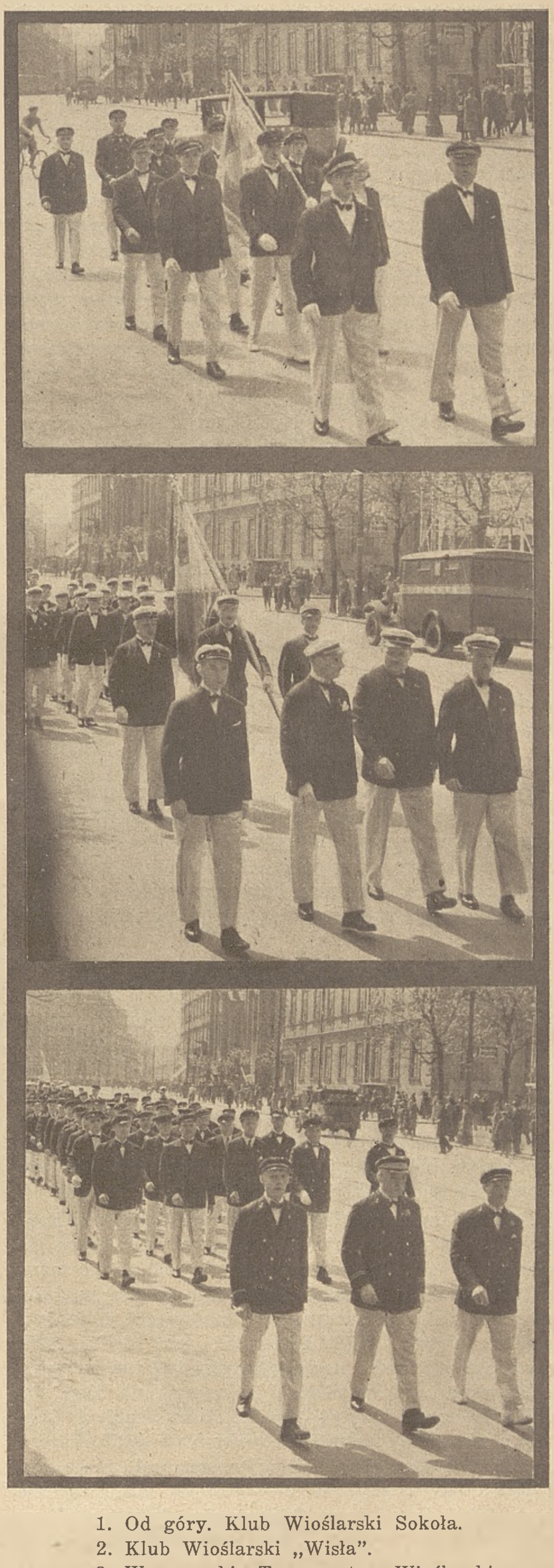
Po nabożeństwie uformował się pochód, który wśród powszechnego zainteresowania przeszedł ulicami miasta na przystań Bydg. Klubu Wioślarek. Za sztandarem B. T. W. szli kolejno w mundurach galowych: zarząd Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich, B. K. W., B. T. W., K. W. Gryf, Kolejowy K. W., K. W. Brda przy Państw. Gimn. Hum., K. W. Wisła przy Państw. Gimn. Klas. Licznie wystąpiła również Garnizonowa Sekcja Wioślarska. Na przystani B. K. W. oprócz wioślarzy i szerszej publiczności zebrali się przedstawiciele władz i społeczeństwa.

Przemówienie wstępne bardzo pięknie ujmujące sprawy wioślarskie, wygłosiła p. drowa Klikowiczowa, prezeska B. K. W. Po żołniersku, przemówił p. gen. Thommée. Orkiestra 61 p p. odegrała hymn narodowy, poczem p. radca Mencel w imieniu prezydenta miasta i magistratu złożył wioślarzom życzenia dalszych sukcesów, przyrzekając w razie wyjazdu na olimpjadę pomoc finansową. Przedstawiciel K. W. Frithjof p. Braun złożył również dla B. K. W. i polskiego sportu wioślarskiego życzenia pomyślnego rozwoju.

Podniesienia bandery dokonał p. gen. Thommée. Tem samem sezon sportowy w bydgoskim ośrodku wioślarskim został oficjalnie otwarty. Uroczystość uzupełniona została poświęceniem nowych łodzi. Ceremonji tej dokonał ks. Łapka, święcąc 1 łódź Garnizonowej Sekcji Wioślarskiej przy B. T. W. i 5 kajaków, bardzo starannie zbudowanych przez uczniów Państwowego Gimnazjum Klasycznego pod kierunkiem p. prof. Faczyńskiego.

Uroczysty dla wioślarstwa dzień zakończyła, jak zwykle, defilada łodzi.

Przed władzami i zebraną po obu stronach rzeki publicznością przesunęło się 40 łodzi i prawie tyle ka-



1. Od góry. Klub Wioślarski Sokoła.
2. Klub Wioślarski „Wisła".
3. Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie.

jaków. Dzielna postawa wioślarek i wioślarzy, nie bojących się dojmującego chłodu, budziła podziw i rzęsiste oklaski.

Sumując wrażenia z otwarcia sezonu wypada podkreślić, że wioślarstwo bydgoskie stoi zawsze na swoim wysokim poziomie i jest chlubą rodzinnego miasta.

W Krakowie.

Tegoroczny sezon wioślarski w Krakowie opóźnił się znacznie, na skutek niesprzyjających warunków atmosferycznych. To też w kwietniu widziało się na wodzie tylko nieliczne osady przygotowujące się do sezonu regatowego. Reszta wioślarzy czekała na ocieplenie temperatury.

Oficjalne otwarcie sezonu w Oddziele Wioślarskim Sokoła nastąpiło tradycyjnie w dn. 3 maja. Pluton reprezentacyjny ze sztandarem wziął udział w uroczystości narodowej rocznicy konstytucji. Po powrocie z obchodu na przystań odbyła się ceremonja podniesienia flagi. Wiceprezes Oddziału Sierhiejewicz powitał zebranych gości, przedstawicieli klubów i związków oraz Sokoła, poczem na dany sygnał podniesiono flagę. Następnie wygłosił przemówienie prezes Sokoła radca Kubalski, poczem delegaci klubów złożyli życzenia. Ostatnią częścią programu była defilada łodzi, które w pokaźnej ilości przejechały przez miasto.

Otwarcie sezonu w Sekcji Wioślarskiej A. Z .S. nastąpiło w ramach „domowych" w dn. 8 b. m. Wojskowy Klub Wioślarski przebudowuje obecnie swą przystań i otwarcie ruchu uzależnione jest od wykończenia prac budowlanych.

W Poznaniu.

Po mszy świętej, odprawionej w kościele ks. Salezjanów, wszystkie kluby zrzeszone w Poznańskim Komitecie Towarzystw Wioślarskich udały się w pochodzie przez ulice Pocztową, Alejami Marcinkowskiego, Podgórną, Strzelecką do przystani KW. 04. Do zgromadzonych przedstawicieli władz, prasy i wioślarzy przemówiła w imieniu Poznańskiego Klubu Wioślarek, który pełnił w b. roku funkcję gospodarzy, wiceprezeska p. Słomińska. Następnie zabrał głos przewodniczący PKTW., major Fleszar, streszczając w krótkości ważną i odpowiedzialną rolę, jaką ma do spełnienia w roku bieżącym wioślarstwo polskie a poznańskie w szczególności.

Przy dźwiękach hymnu państwowego wciągnięto na maszt sztandar narodowy, a równocześnie flagi wszystkich bratnich klubów załopotały na maszcie na znak wspólnego otwarcia sezonu.

Podczas sympatycznego przyjęcia, urządzonego przez wioślarki na przystani Klubu 04, wygłosili toasty pp. major Fleszar (na cześć Pozn. Kl. Wiośl.), radca dr. Sokołowski, przewodniczący Miejskiego Kom. WF i PW (na pomyślność wioślarstwa polskiego) oraz p. Słomińska, która odczytała serdeczne życzenia sędziwego nestora polskiego wioślarstwa mec. Radwana, prezesa honorowego PZTW., któremu podeszły wiek i nieszczególne zdrowie nie pozwoliły na przybycie do Poznania. Na zakończenie dorocznej tej uroczystości odbyła się przy dźwiękach orkiestry 58 pp. defilada łodzi, w której uczestniczyły wszystkie kluby w ogólnej liczbie 46 załóg.

Po „zimowym sezonie" pływaków stołecznych

W ubiegłą niedzielę „Zielonych Świąt" nastąpiło, na stodjonie Legji, „oficjalne otwarcie" lata dla pływaków. Sądząc po tem jak ono „otworzyło się" nędzne tylko wróżyć można horoskopy na przyszłość. Piszę zresztą o tem na innym miejscu. Tu jeno, chcę zaznajomić czytelnika, czem zima ubiegła zaznaczyła się w pływaniu stolicy i jaką ona była dla pływaków.

Po długiej, jesienią prowadzonej jeszcze kampanji prasowej, uruchomioną została wreszcie pływalnia AZS-u. Potem, w połowie zimy i basen Kasy Chorych został otwarty. Można myśleć, obserwując niechęć klubów do zimowych basenów, że to nietylko niewielkie dla nich ma znaczenie sportowe, ale że jednocześnie pochłania znaczne sumy wyrzucone quasi w błoto! Tymczasem okazuje się, jak wynika z budżetu pływalni przy ul. Akademickiej, że mimo iż pływalnia zbudowana jest wadliwie (o ile chodzi o ekonomję) to jednak bynajmniej deficytu nie dała.

Brak mi narazie bliższych danych o basenie Kasy Chorych. Podobno tam, mniej szczęśliwą prowadzono gospodarkę. Jednak, choć przyczyny bezpośredniej nie znam, winę, za stosunkowo małą frekwencję, ponosi w dużej mierze administracja basenu. To samo zresztą można powiedzieć o pływalni AZS, gdzie jak sam administrator przyznaje, publiczności mogłoby przychodzić znacznie więcej. Nie mam zamiaru udzielać tu nagany lub lekcji panom Dyrektorom. Nagany — bo nie roszczę sobie do tego prawa, a lekcji i tak nie wysłuchanoby. Mówię tylko o tem, co zdaniem mojem, zimy ubiegłej zahamowało nieco rozwój pływactwa stolicy wszerz — to jest niedostateczne jeszcze doświadczenie przy kierowaniu pływalnią. Oczywiście, że trudno wymagać, aby doświadczenie to spadło z nieba — tem więcej jak ktoś pojęcia wielkiego wogóle o wodzie przedtem nie miał! O ile jednak rzeczy te na najlepszej znajdują się drodze i kwestją czasu jest tylko by wszystko wyrównało się, to strona czysto sportowa pływania budzi poważne obawy. Przedewszystkiem uderza małe zainteresowanie się klubów o swych pływaków ich formę i absolutny brak inicjatywy.

Kiedy chodziło o uruchomienie pływalni zimowej jesienią zeszłego roku — już wtedy zdecydowano w zarządzie Akademickiego Związku Sportowego, aby pływalnię najpóźniej uruchomić, by strat materjalnych ile się da najdłużej uniknąć. Z tego widać że decydowali ludzie mało na pływaniu się znający. Zyski właśnie przyniosły najwcześniejsze miesiące, gdy zimą był deficyt. W rezultacie pływaków pozbawiono przez prawie trzy miesiące możności treningu, a sobie przysporzono wydatków.

Może w roku przyszłym, ten wzgląd ostatni przynajmniej wpłynie inaczej na zarząd. Pływalnią Kasy Chorych wogóle nikt nie chciał się zająć — tak ta rzecz była ryzykowną. Dopiero sute zapomogi i nacisk opinji poruszyły sprawę naprzód.

Wreszcie, choć trochę późno, pływacy mieli dwa baseny do treningów. Trenowali też zawzięcie. Wielu się poprawiło, wielu z nieznanych wyszło na plan pierwszy, a i sporo było i to bardzo sporo takich, którzy emblematy klubów poraz pierwszy na kostjum naszyli.

Szkoda tylko, że wszystkie te wiadomości — te głuche zaledwie wieści dochodziły z treningów. W ciągu długiej zimy nie zdobyto się na urządzenie choćby jednych większych zawodów, choćby jednego poważniejszego spotkania.

Cała aktywność klubów to — urządzenie przez AZS. „pierwszego kroku" pływackiego i zawodów traktowanych jako „wewnętrzne". A przecież Warszawa nie mogła narzekać zimy tej na brak „asów". Była Morawska, Bo-

cheński, Szrajbman i wielu innych, i ponoć w świetnej niektórzy znajdowali się formie, a jednak nie znalazł się nikt, ktoby ich szerszej publiczności pokazał. Pływanie stało się już bardzo popularne, wielu garnie się doń z pożytkiem dla siebie i sportu, już nie pojedyńczo, a całemi kadrami przybywają nowi adepci, ale wielkim błędem jest, gdy fali zainteresowania kluby nie starają się podtrzymać!

W cudzysłowie umieściłem tytuł „sezon zimowy". Bo co jak co, ale trudno nazwać pierwszy krok i zawody wewnętrzne — sezonem! Takiego nie było wcale; i spotkało wielkie rozczarowanie niejednego z zawodników, gdy forma z trudem zdobyta — rozwiała się — nie dając mu nawet możności wykazania jej.

Myślę, że przy innej organizacji technicznej klubów— taka bezczynność nie miałaby miejsca. Obecnie wszystkie kluby to wszechstronne, o nieskończonej ilości sekcyj, po parę nawet tysiące członków liczące związki, rządzone przez jeden wspólny zarząd. Zarząd taki, już pomijając jego niekompetencje w sprawach poszczególnych sekcyj, ma zadużo do roboty, by zająć się każdą z nich. Próbuje jednak.

I choć w skandaliczny czasem sposób to mu się nie udaje, nie chce zmienić systemu. A podobne trzymanie już nie dwu, ale kilkunastu srok za ogony, na dobre napewno nikomu nie wyjdzie. Przynajmniej jak dotąd — nie wychodzi! W pływaniu szczególnie to się odczuło w tym roku, gdy P. Z. P. pozbawiony subsydjów nie starał się nawet na bezwład klubów reagować. Małe są nadzieje aby P. Z. P. pieniądze skądś dostał. Jedyna nadzieja to w klubach jeszcze. Ale dokąd nie zmieni się system rządzenia nie będzie lepiej.

Pływacy, tylko o sobie decydować powinni. Są już na tyle liczni, że powinni sami o tem pomyśleć. To też z zadowoleniem należy powitać nowowskrzeszony „Klub Pływacki Delfin" który zasilony przez całą niemal rozwiązaną sekcję „Polonji" wypłynie może na szersze wody. Morawska, Jurkowski, Skwarski, Kozłowski, Arenstein i wielu innych już podobno zgłosili swój akces. O ile jest to prawdą „Delfin" stanie się niebezpiecznym dla najlepszych klubów w Polsce. Będzie to zarazem groźne „memento" dla innych, kurczowo trzymających się przestarzałych zasad, klubów, które jak wykazuje „sezon zimowy" zatrzymały się zupełnie w rozwoju.

Wszystkie powyższe nieco czarne refleksje z zimy, mogą co daj Boże, rozwiać się przy cieplejszym powiewie lata. Jednak organizacyjnie pływanie ma daleko jeszcze do doskonałości i jeżeli radykalnie teraz nie zmieni się, zwłoka tylko może mu zaszkodzić.

B.

O zawodach otwarcia

Utarło się u nas i zdążyło już wleźć w krótkie życie pływackie, że jak tylko jakaś inauguracja — w te pędy — urządza się zawody. I to nie byle jakie. Nie jakieś tam „propagandowe" czy poprostu pokazy, ale — „wielkie przy udziale najwybitniejszych pływaków"... I tu zależnie od okoliczności jakaś miejscowość. Najczęściej: stolica, Polska cała, albo wszech-Polska. Czasem nawet Państwa Słowiańskie w konflikt wpadną, gdy nieznający rzeczy dziennikarz (a przeważnie są tacy tylko) w ferworze zapału chce „otwarcia" dokonać. Przyzwyczaili się już ludzie, do podobnych „kwiecistych" wyrażeń, jakoże i w innych sportach podobnie się mówi. Czytają więc obojętnie. Na „otwarcia" nie chodzą bo i tak wiedzą, że wszystko to blaga.

Reklama podobna niedźwiedzią wyrządza przysługę nietylko samym „otwarciom" czy innym „inauguracjom" ale wogóle wszelkim zawodom na przyszłość. W roku zeszłym, kiedy drużyna A. Z. S. - warszawskiego do Łodzi wraz z Bocheńskim przyjechała, nikt nie chciał w to uwierzyć. Musiano wydrukować specjalne ulotki i po mieście rozrzucić; a i to z niedowierzaniem czytano. Tak oto, nie dając żadnych zysków, mści się podobny humbug.

Warszawska Legja, otworzyła w niedzielę dnia 15 b. m. pływalnię przy ulicy Łazienkowskiej. Oczywiście, że w gazecie „otwarcia" miało dokonać „szereg czołowych zawodników Stolicy". Rozumie się że „otworzono", jeno tylko „szereg" zamienił się w cokolwiek dalszy od „czoła". To zresztą było do przewidzenia. Ale czy pływalnia nie mogłaby się jakoś sama otworzyć. Żal było patrzeć, jak młodziutkie panienki przed startem jeszcze gęsiej dostawały, skórki ze strachu przed zimną wodą. Po tem trzęsło się to — niby galareta na półmisku. Nawet najwytrzymalsi opowiadali, że ręce im od chłodu grabiały przy końcu wyścigu.

Nieszczególnie imponująco „otwarcie" to wypadło. Czy nie lepiej byłoby się wstrzymać tydzień, dwa lub nawet dłużej i urządzić zawody prawdziwe; z publicznością i zawodnikami naprawdę najpierwszymi.

Zawody takie, pomijając już doniosłość znaczenia sportowego, byłyby świetną dla basenu reklamą i nie narażałoby biedne pływaczki i niedorosłych pływaków na kostnienie w lodowatej wodzie. A przytem byłoby to godne otwarcie pływalni roszczącej pretensje do jednej z najładniejszych w Europie.

B.

Redakcja i Administracja czasopism

„STADJON" i „SPORT WODNY"

zostały przeniesione z galerji Luxenburga do nowego lokalu przy ul.

FOKSAL 15. TEL. 670-56

Kanadyjką z Równego do Łomży

27.VI. Piątek. Chocin — Deraźne. Z Równego wyjechaliśmy furą o godz. 3-ej rano. Ułożyliśmy wygodnie łódź na sianie, rzeczy do środka, sami też zapakowaliśmy się i pojechaliśmy do wsi Chocina, leżącej nad Horyniem. Myślałem, że będziemy jechać dobrą szosą, tymczasem zawiodłem się haniebnie, gdyż takich dróg jeszcze nie widziałem.

Pomimo wczesnej godziny, mijamy wieśniaków, spieszących na targ do Równego. Wszyscy z wielką ciekawością przyglądali się nam, a szczególnie naszej kanadyjce. Po dwugodzinnej jeździe stajemy w Chocinie, nad Horyniem: z tego miejsca rozpoczyna się nasza, pełna przygód, podróż wodą. Wyładowaliśmy łódź, spakowaliśmy nasze rzeczy i prowianty, przebraliśmy się i o godz. 5 min. 30 wyjechaliśmy. Prąd bardzo szybki, a tu jak na złość wpoprzek rzeki widzimy tamę z gałęzi, ale wyminęliśmy ją szczęśliwie.

Po chwili napotykamy drugą, wreszcie trzecią. Przy każdej takiej tamie trzeba nadzwyczajnie uważać, gdyż bywa pełno kołów i kamieni. Mijamy wsie: Sawicze, most pod Begeniem. Rzeka jest dosyć płytka i wąska, brzeg jeden wysoki, drugi niski, porośnięty bardzo gęsto krzakami i łozą.

W południe zatrzymujemy się w napotkanej wsi na obiad. Płynąc dalej widzimy dużo nieżywych kaczek na wodzie. Bardzo się temu dziwimy. Padają nawet w naszych oczach, a przy brzegu naliczyłem ich z górą 30 sztuk. Wytłumaczyliśmy sobie, że giną wskutek dużych upałów. Musimy się bardzo spieszyć, żeby zdążyć do Deraźnego na nocleg. Rzeka ma tu słabszy prąd, jest głęboka. Brzegi wysokie, porośnięte olszyną, wierzbą, a nawet leszczyną, wszystko to razem tworzy w niektórych miejscach gąszcz nie do przebycia. Gdzieniegdzie brzeg jest bardzo wysoki, zupełnie biały (kredowy), często się widzi źródełko. Przed wieczorem spostrzegamy Deraźne. Otucha wstępuje w nasze serca i wiosłujemy zawzięcie. Tymczasem rzeka tak okropnie kręci, że wkrótce tracimy wogóle nadzieję, dojechania do miasteczka. Spotykamy zepsuty mostek, gdzie jest straszliwy prąd i pełno kołów, więc musimy naszą kanadyjkę przeprowadzić. Brzeg, na którym leży Deraźne, jest bardzo wysoki i lesisty. Na godz. 21 byliśmy wreszcie u kresu. Wciągnęliśmy łódź na brzeg i ułożyliśmy się w niej spać.

28.V. Sobota. Deraźne — Złaźno. Obudziliśmy się zupełnie wypoczęci. Śniadanie, kąpiel i w drogę! Mijamy most, oraz ładny dwór rtm. Potockiego.

Zaczynają się okropne zakręty. Słońce pali, skóra nasza robi się bronzowa i piecze przeraźliwie. Ochładzamy się często kąpielą. W drodze przypominamy sobie, jak nas straszono w Równem, że na Horyniu jest tyle młynów, że trudno będzie płynąć — tymczasem nie spotkaliśmy dotąd, ani jednego. Nie długo trwała nasza radość! Ku wielkiemu zdziwieniu słychać za zakrętem rzeki złowrogi szum i turkot. Po chwili ujrzeliśmy młyn. O przejechaniu nawet niema mowy. Łódź trzeba przenosić, w czem pomogli nam młynarze. W południe we wsi Zwiździe, drugi młyn i znowu ta sama historja.

Wkrótce spotykamy trzeci młyn we wsi Stawek, znowu trzeba przenosić. Obok kamieniołomów w Janowej Dolinie, także jest młynek.

Pod wieczór jesteśmy we wsi Złaźno, znowu młyn. Chociaż noc się zbliża, postanowiliśmy jechać dalej. Przed mostem, za wsią, złapała nas wielka burza. Wylądowaliśmy pod mostem, mimo to jednak zmokliśmy zupełnie i kilka kwart wody naciekło do kanadyjki. Wszystkie rzeczy znajdowały się w czubie łodzi pod brezentem, my zaś w płaszczach gumowych siedzieliśmy w tyle, tak, że woda spływała do nas. Sytuacja ta trwała około kwadransa. Wreszcie ulewa trochę ustała, wtedy zaczął nam dokuczać głód. Wyjechaliśmy z pod mostu na brzeg. Przy świetle błyskawicy zobaczyliśmy jakąś budkę. Wciągnęliśmy łódź, a czas był najwyższy, gdyż zaraz lunął deszcz. My tymczasem smażyliśmy jajecznicę na „prymusie". Po tej wspaniałej kolacji, ułożyliśmy się do snu.

Z wielką radością powitaliśmy wschodzące słońce i pogodny śliczny poranek.

Zaraz ruszyliśmy napród. Po półgodzinie dojechaliśmy do młyna we wsi Podłożne. Tu ugotowaliśmy śniadanie u młynarza i pojechaliśmy dalej. W tę niedzielę musieliśmy przenosić łódź przez 4 młyny i jedną tamę z gałęzi. We wsi Zbuż, przejechawszy przez most, lądujemy i gotujemy obiad. Po dwugodzinnej przerwie jedziemy dalej. W niektórych miejscach płyniemy pod silny wiatr, więc zmuszeni jesteśmy holować kanadyjkę na zmiany. Mijamy Złotolin, Kosmaczów i pod wieczór jesteśmy w Komarówce. We wsi tej cośkolwiek posilamy się i ruszamy dalej do miasteczka Stepania.

Jedziemy po nocy, trzeba bardzo uważać, ponieważ rzeka odtąd jest przeważnie płytka, a prąd szybki, często trzeba łódź przeciągać. Brzeg prawy wysoki i piasczysty.

Po godzinie układam się spać, Stach zostaje przy wiośle. Rzeka znowu kręci, a w nocy mało co widać, zdajemy się na łaskę prądu i płyniemy tam, gdzie on nas niesie.

Przed Stepaniem obudziłem się. Spostrzegam ogień, który buchnął w górę wysokim słupem. Pożar, bicie w dzwony, ryk bydła i krzyki! Gdy dojechaliśmy do Stepania, zobaczyliśmy już tylko dymiące szczątki jakiegoś domu. Do miasta nie zachodziliśmy. Minęliśmy most, miasto. Zasnąłem znowu, a wkrótce i zmęczony Stach poszedł w moje ślady.

Zbudziliśmy się rano o godz. 3. Jak się okazało Stach ujechał spory kawał za Stepań. Obecnie przyszła kolej wiosłować na mnie. Po parogodzinnym wysiłku, dojeżdżam do wsi Korost. Tu miałem sposobność przyjrzeć się, jak tamtejsi wieśniacy obywają się bez mostu.

Jako siły pociągowej używają tu wołów. Najpierw przepływają woły w jarzmie, następne przejeżdża wieśniak w czółnie, ciągnąc za sobą sznur, koniec jest przywiązany do wozu, na którym leży dzewo, powiązane łańcuchami. Potem kilku wieśniaków bierze linę, wóz płynie, a gdy jest już przy brzegu, wtedy zaprzega się woły i wciągają go na ląd.

Po śniadaniu pojechaliśmy dalej. Wkrótce docieramy do wsi Kryczelsk. Są tam 2 młyny, przez jeden musimy kanadyjkę przenosić. Wieś ciągnie się długo. Po środku jest cerkiew. Przy końcu wsi jest młyn.

Za Kryczelskiem rzeka znowu ogromnie kręci tak, że prawie pół dnia zbliżamy i oddalamy się od tej wsi. Wreszcie dojechaliśmy do Antonówki. Jest tu most kolejowy.

W następnej wsi Perespie, Stach napotkał żyda, który mu sprzedał 10 jaj, jak się później okazało 5 było już z kurczakami, z których jeden miał nawet 4 skrzydła, 4 łapy, 2 łby i 1 oko.

Jedziemy dalej wśród wysokich brzegów, na których leżą dość gęsto wsie. Brzegi ogromnie wyżłobione i wypłukane przez deszcze. Zdaje się miejscami, że zarwą się wraz z domami. We wsi Nietrebia przenosimy łódź przez młyn i gotujemy obiad.


Kanał Ogińskiego
Jaz na
Grodno
Przez kanały i jazy
Łomża
Na Horyniu
Pińsk
Niemnowo
RÓWNE-ŁOMŻA
Dębowo
Równe

Pod wieczór wyruszamy, mijamy wieś Totowicze, przepychamy łódź przez prom, stojący na rzecze. Stach kładzie się spać, a ja wiosłuję. Jadę parę godzin, przy migotliwym świetle księżyca, aż do wsi Cepcewice. Przy końcu tej wsi muszę się zatrzymać, ponieważ przez rzekę przeciągnięty jest prom dla pieszych. Dojechałem do brzegu, otuliłem się płaszczem i ukołysany pięknemi pieśniami, jakie śpiewała młodzież wiejska, smacznie zasnąłem.

Droga ta jest najdłuższym etapem naszej podróży. Przeciągnęliśmy łódź przez prom i pojechaliśmy dalej. Około Bereźnicy mijamy most pontonowy, (po prawej stronie jest wieś Remczyce). We wsi Kurasz mamy znowu przeprawę z młynem. Po śniadaniu zostawiamy za sobą wieś Ormianicę, gdzie jest też młyn, lecz zepsuty, więc droga wolna. Jak dotychczas pogoda nam dopisywała, od tego jednak dnia zaczęła się serja codziennych deszczów.

Od wsi Bereścia niecierpliwie wyglądamy następnego miasteczka, wreszcie w południe dojeżdżamy do Dąbrownicy. Jest tu most drewniany, bardzo długi, kolejki wąskotorowej, po nim młyn, następnie drugi most drewniany, a dopiero dalej miasteczko. Zatrzymujemy się pod cerkwią, która stoi na wysokiej górze, nad rzeką.

Wkrótce wyjeżdżamy. Na końcu miasteczka jest drugi młyn. Następnie znowu przenosimy kanadyjki. Za zakrętem rzeki lądujemy na pięknej plaży i gotujemy obiad. O godzinie 18 wyruszamy. Za wsią Sielec, jest ostatni młyn na Horyniu. Wiosłujemy zawzięcie. Wkrótce ukazuje się śliczny widok — ujście Słuczy do Horynia. Prąd tu silny, więc mknęliśmy szybko i wkrótce dopłynęliśmy do Wielunia. Tam przy promie dowiadujemy się, że rzeka jest już zupełnie czysta, oraz, że za Wieluniem stoi pogłębiarka czyli „szalandra", i że poprzedniego dnia popłynęły na Słucz 3 monitory wojskowe. Parę kilometrów za Wieluniem, wylądowaliśmy na brzegu i ułożyliśmy się do snu.

Rano zimno, wiatr wieje pod prąd, miejscami taka fala, że z trudem się posuwamy naprzód. Wreszcie uwiązujemy sznur do kanadyjki i holujemy ją na zmiany. O godzinie 6 rano Wysock.

Po śniadaniu ruszamy. Rzeka ma dużo rozgałęzień, trzeba uważać, aby nie pojechać mylną drogą. Mijamy Udryck, Smorock i Buchlicze. Drogę mamy ciężką, stale pod wiatr, zaczyna padać deszcz, trzeba dobić do brzegu i czekać'—jechać nie sposób. Na szczęście trwa to niedługo. W południe zbliżamy się do stacji Horyń, gdzie jest most kolejowy.

Tymczasem zerwała się ogromna burza. Okrywamy rzeczy brezentem i uciekamy do budki dróżnika. Czas już najwyższy, bo zaraz lunął deszcze jak z cebra.

Gdy się wypogodziło, ruszyliśmy do m-ka Stolina, aby zrobić większe zakupy. Jednak nie było nam sądzone tam być. Ku wielkiemu rozczarowaniu dowiedzieliśmy się, że wyschła odnoga, prowadząca do miasta i niema żadnego sposobu dostać się tam. Przed zachodem dotarliśmy do Mańkowicz. Tutaj rzuca się w oczy śliczny pałac, ks. Karola Radziwiłła. leżący nad samą rzeką. Stach poszedł cośkolwiek kupić, lecz nic nie dostał.

Noc była śliczna i ciepła. Niebo czyste, usiane gwiazdami, wśród nich płynął poważnie księżyc. Gdy minęliśmy Białohutę, położyłem się spać, Stach wiosłował sam do 3 godz. rano.

3.VII. Czwartek. Białohuta — Prypeć (Nyrcza).

O 3 godz. zmiana, Stach mię obudził, a sam się położył. Rzeka znowu kręci, prąd jest słaby. O godz. 8 dotarłem do wsi Bereźno.

Znów kolej na brata, kładę się spać.

Dojeżdżamy do rzeczki Wietlicy, która wypływa z Horynia a wpada do Prypeci powyżej ujścia Horynia, skracając drogę o 60 km. Początkowo chcieliśmy tędy jechać, okazało się, że stan wody jest tak niski, że jechać nie sposób. Musimy płynąć dalej Horyniem na Dawidgródek.

We wsi Choromsk śniadanie.

O godz. 15, przyjechaliśmy do miasta Dawidgródka. Zaraz udałem się do sklepów, aby poczynić zakupy. Wkrótce odpłynęliśmy, chcąc dziś jeszcze dotrzeć do Prypeci.

Przebywamy teraz okolice równinne, nigdzie nie widać osiedli ludzkich. Wszędzie rośne bogato wiklina, gdzieniegdzie drzewa. Na rzece spotykamy barki naładowane drzewem, oraz rybaków.

Pogoda nie dopisuje. Wiatry napędzają nam wciąż chmury z deszczem. Rozmyślamy, gdzie będziemy nocować, w łódce niezbyt wygodnie, a chcemy dobrze wypocząć przed pracą pod prąd jaka nas czeka na Prypeci.

W widłach Horynia i Prypeci widzimy jakieś zabudowania, obok kręcą się ludzie.

Tu wylądowaliśmy, i wkrótce zasnęliśmy snem kamiennym.

Wstaliśmy o godz. 6. Z lękiem myśleliśmy, jaka będzie jazda pod prąd i pod wiatr.

Wyjechaliśmy na Prypeć. Odrazu rzuciło się nam w oczy, że kolor wody jest zupełnie czarny, a przy brzegach bronzowy, jak kolor herbaty lub panamy. Okazało się, że wielka czeka nas praca; wiosłować było bardzo ciężko, a rezultaty były nikłe. Poszliśmy za przykładem barek, które pod prąd holują. Uwiązaliśmy sznur do masztu żaglowego i na zmiany ciągnęliśmy kanadyjkę.

W kilku miejscach, kiedy rzeka robiła ogromne pętle, rozwijaliśmy żagiel. Co to była wtenczas za jazda! Łódź pruje tylko fale, które rozbryzgują się na dwie strony, pozostawając za sobą długie smugi piany.

Wreszcie pomęczeni, zgłodniali, dojechaliśmy do promu na drodze Dawidgródek — Łachwa. Tutaj zatrzymaliśmy się na noc w domu przewoźnika.

Wiatr jest większy niż poprzedniego dnia, do tego byliśmy tak zmęczeni i przygnębieni, że postanowiliśmy czekać na statek do Pińska.

Wsi nad Prypecią niema żadnej, ale można bardzo często spotkać rybaków i ich t. zw. „kurenie". Są to szałasy z wikliny lub siana, gdzie mieszkają i wędzą ryby.

Niedziela. 6.VII. Pińsk — Kanał Ogińskiego.

Rano ukazała się nam panorama Pińska. Nad budynkami górowała katedra, obok seminarjum duchowne, następnie drugi kościół i cerkiew. Wszystko tonęło w powodzi zieleni i drzew.

Niebawem ujrzeliśmy przy molo cały szereg zakotwiczonych statków, oraz berlinek.

Wkrótce byliśmy na Pinie. Jechaliśmy nią do południa do Jasiołdy. Zaraz w górę od ujścia Piny, stoją na Jasiołdzie dwa mosty, pierwszy drewniany, drugi żelazny kolejowy.

Płyniemy w górę Jasiołdy. Prąd słaby, wiatru niema, więc jechać jest lżej, niż na Prypeci.

Okolica jest nizinna i błotnista. Są to ogromne moczary, porosłe trzciną i szuwarami.

Rzeka strasznie kręci, a ma tyle rozgałęzień i ślepych rękawów, że trudno nie błądzić.

Szczęściem, na każdym kroku spotyka się rybaka, który z iście anielską cierpliwością łowi ryby. Chętnie pokazuje drogę.

D. c. n.

M. T. Kraszewski.

Różne

Z Komisji Wioślarstwa Kobiecego przy P. Z. T. W.

Komisja Wioślarstwa Kobiecego, istniejąca od roku 1930, ma za zadanie ujednostajnienie prac wioślarstwa kobiecego w poszczególnych ośrodkach w kraju oraz rozwój zarówno wioślarstwa regatowego jak i turystycznego. Działalność jej już po 2 latach istnienia dała owocne wyniki. W r. 1931 odbyło się 37 biegów kobiecych co w porównaniu z rokiem poprzednim, dało powiększenie się ilości biegów o 12.

Liczne zgłoszenia w zeszłorocznym sezonie do regat Związkowych i biegu o Mistrzostwo Polski, świetne zwycięstwa Warszawskiego Klubu Wioślarskiego na Tamizie: — 1 sierpnia ub. r. w Londynie i 3-go sierpnia ub. r. w Grenwich, najlepiej świadczą o wysokim poziomie czołowych osad polskich.

Równolegle z wioślarstwem regatowem zaczyna się rozwijać w klubach i sekcjach kobiecych turystyka wioślarska.

Dwa ośrodki kresowe kobiecego wioślarstwa, mianowicie — w Wilnie i Grodnie wykazały w ubiegłym sezonie dużą ruchliwość, rozmach i inicjatywę.

Zważywszy, że zarówno sukcesy regatowe, jak i większa ilość biegów kobiecych i wycieczek turystycznych zanotowane było w roku, który był w kraju ciężkim rokiem gospodarczym, musimy skonstatować olbrzymi wysiłek poszczególnych Klubów.

Regaty kajaków na Wiśle w Warszawie.

Dnia 22 maja 1932 r. Yacht Club A. Z. S. organizuje regaty kajaków, składaków i kanadyjek dla członków klubów sportowych i niestowarzyszonych.

Regaty odbędą się na dystansie około 6-ciu kilometrów. Kurs od przystani Yacht Clubu A. Z. S. w górę Wisły i z powrotem.

Wykaz klas: 1) kajaki, 2) składaki, 3) kanadyjki cięższe (typu Urbaniaka), 3b) kanadyjki lżejsze.

Kwestje sporne co do zaliczenia łodzi do poszczególnych klas rozstrzyga Komisja Regatowa.

Na każdych 5 zgłoszonych łodzi przeznaczona jest jedna nagroda w punktacji ogólnej.

Poza tem przewidziane są trzy nagrody dla osad akademickich.

Wpisowe wynosi 3 złote od łodzi.

Maksymalna liczba osad — 2 osoby. Jako środków poruszania się wolno używać tylko wioseł i żagli.

Z Klubu Wioślarskiego „Wisła".

Odbyło się dn. 10.V nadzwyczajne zebranie Walne Klubu, na którem mianowano Członkiem Honorowym druha Miłosława Juszkiewicz, wybitnego Członka poprzednich Zarządów (viceprezesa i prezesa), i członka Zarządu P. Z. T. W.

Odrzucono ostatecznie projekt stworzenia Sekcji Pań, poruszany bez powodzenia już niejednokrotnie na poprzednich zebraniach.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości nowy, obszerny regulamin klubowy, opracowany przez specjalną Komisję.

Przedolimpijskie minima pływackie.

Polski Zw. Pływacki ustalił następujące minima przedolimpijskie: 100 m. — 1:00, 400 m. — 5:00, 1500 m. — 20:40, 100 m. na wznak — 1:12, 200 m. klas. — 2:55. Panie: 100 m. — 1:13, 400 m. — 6:00, 100 m. na wznak 1:28, 200 m. klas. — 3:15.

Minima olimpijskie dla pływaków, które P. Z. P. zaproponował Komitetowi Olimpijskiemu przedstawiają się niezwykle wygórowane. Świadczy to, że jednak zarząd P. Z. P. — nie pozbawiony jest energji. Skoro też zacznie coś robić stara się ją wyładować z nawiązką za bezczynność i na zapas na przyszłość. Tym razem wyraziło się to w postaci fantastycznych minimów. Nie są one bynajmniej tak wygórowane o ile chodzi o wyjazd do Ameryki, gdyż słuszne jest stanowisko, aby wysyłać tylko tych, którzy zająć miejsce w finale mogą, ale dziwne jest podawanie i publikowanie minimów — a jednocześnie czynienie tak, by dla pływaków miejsca w ekspedycji polskiej nie stało.

Bo pocóż było ustanawiać minima, skoro już od roku zeszłego zdecydowano, że tak czy inaczej, pływaków na Olimpjadę wysyłać niema poco. W rezultacie apatja i zniechęcenie w szeregach zawodników, których nawet „wspaniałe" minima nie zdołały zaniepokoić. Teraz widać po jak błędnej drodze prowadził politykę Polski Zw. Pływacki. Gdy jednocześnie tak pięknie zaczyna lekkaatletyka...

Zawody pływackie Związku urzędników państwowych.

W pływalni zimowej Kasy Chorych odbyły się pierwsze zawody pływackie zorganizowane przez nowozałożony klub sportowy związku urzędników kolejowych. W zawodach uzyskano szereg stosunkowo niezłych wyników.

W biegu na 100 mtr. st. dow. zwyciężył Kozłowski w czasie 1:28,4; na 100 mtr. st. klas. pierwszym był Jenne w czasie 1:44; na 100 mtr. na wznak na czele znalazł się Januszkiewicz w czasie 1:38. W innych biegach wyróżnili się Stefańczyk, Strachalski, Remniak i Kozłowski.

W konkurencjach pań na wyróżnienie zasługują wyniki Romanowskiej i Jasikówny.

Nowy rekord Europy w pływaniu.

Na zawodach międzynarodowych pływaczka węgierska Magda Lankey ustanowiła nowy rekord Europy w pływaniu na 200 m. stylem dowolnym, mając wynik 2:42 sek. Dawny rekord należał do Holenderki Braun i wynosił 2:42.8 sek.

Ta sama zawodniczka węgierska osiągnęła na 100 m. stylem dowolnym doskonały czas 1:10.8 sek.

ŁODZIE WIOŚLARSKIE
WYŚCIGOWE i PÓŁWYŚCIGOWE

ŻAGLÓWKI

ŚLIZGOWCE

MOTORÓWKI

ŁODZIE SPACEROWE

WŁADYSŁAW URBANIAK, Poznań
DROGA DĘBIŃSKA № 10, TEL. 33-54.

Najnowsze podręczniki z dziedziny sportów wodnych:

Nawigacja jachtowa
gen. M. Zaruski — cena zł. 5.—, zawiera opis użycia przyrządów i przyborów nawigacyjnych, sposób obliczania kursów, najważniejsze sygnały i t. d.

Manewrowanie jachtem żaglowym
Jan Kuczyński — cena zł. 5.—, praktyczny podręcznik dla każdego żeglarza. Podaje rozwiązanie wszelkich zadań żeglarskich jak przybicie, odbicie, sterowanie manewrowanie i t. p.

Krótki podręcznik pływania
A. Zaleski — cena zł. 1.—, popularny podręcznik crawla amerykańskiego i taniego urządzenia pływalni.

DO NABYCIA
w Głównej Księgarni Wojskowej
w Warszawie, ul. Nowy Świat Nr. 69
oraz wszystkich większych Księgarniach w Polsce

STADJON
2 TYGODNIK·ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY·SPRAWOM·KULTURY·FIZYCZNEJ

CIEKAWA TREŚĆ

DUŻO PIĘKNYCH ILUSTRACYJ

Egzemplarz okazowy wysyłamy po wpłaceniu Zł. 1 na konto w P. K. O. Nr. 7498

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, FOKSAL 15

Przyczepne motory do składaków
MOTORY DO ŁODZI
od $1\frac{1}{2}$ do 3000 K.M.

Jeneralna reprezentacja
E. BRYZEMEJSTER
Warszawa, Lipowa 4-a, tel. 695-09.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, FOKSAL 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wraz z dodatkiem „Sport Zimowy" wynosi Zł. 20.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, tel. 674-09.